

NR 12 (116)



GRUDZIEŃ 2002

e-mail: [redakcja@main.amu.edu.pl](mailto:redakcja@main.amu.edu.pl)

CENA 3 ZŁ

# ŻYCIE UNIwersyteckie



## Asy nauki

5 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie uhonorowany został za osiągnięcia naukowe w nielicznym gronie 4 laureatów tegorocznych Nagród Fundacji na rzecz Nauki Polskiej prof. Mariusz Jaskólski z Wydziału Chemii UAM (na zdjęciu z lewej, w towarzystwie obecnego dziekana wydziału, prof. Grzegorza Schroedera). Profesor Jaskólski otrzymał ją w dziedzinie nauk przyrodniczych i medycznych za wyjaśnienie sposobu powstawania agregatów amyloidnego białka ludzkiego - cystatyny C, przyczyniające się do zrozumienia mechanizmu niektórych schorzeń mózgu człowieka. Równocześnie nagrodę w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych przyjął prof. Lech Leciejewicz z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego - za dzieło „Nowa postać świata. Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej” ukazujące nowatorski i oryginalny obraz cywilizacji europejskiej w jej wczesnośredniowiecznej fazie; nagrodę w dziedzinie nauk ścisłych - prof. Andrzej Udalski z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego za rewizję skali odległości we Wszechświecie i odkrycie wielu ciemnych



objektów towarzyszących gwiazdom; nagrodę w dziedzinie nauk technicznych - prof. Adam Proń z Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej oraz z Komisariatu Energii Atomowej (CEA) w Grenoble za wkład w badania nad polimerami przewodzącymi prąd elektryczny oraz otrzymywaniem przetwarzalnych polimerów przewodzących. Nagrody nazywane „polskim Noblem”, wynoszące w tym roku 60 tys. zł, wręczono po raz jedenasty. O randze uroczystości świadczył udział prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Prof. Mariusz Jaskólski urodził się w 1952 r. w Inowrocławiu. Studiował chemię, doktoryzował się i habilitował w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. W 1997 r. został profesorem, a w 2002 r. członkiem korespondentem PAN. Znaczną część pracy badawczej poświęcił badaniom krystalograficznym małowymiarowych związków o znaczeniu biologicznym, m.in. nukleozydów. W 1988 r., pracując w Narodowym Instytucie Raka w USA rozszerzył zainteresowania na krystalografię białek. W 1994 r. założył pierwsze w Polsce laboratorium krystalografii białek - Centrum Badań Biokrystalograficznych w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu (przy wsparciu FnNP), którym kieruje do dziś. W latach 1995-2002 otrzymywał grant od Howard Hughes Medical Institute w USA.

Jest współautorem odkrycia struktury proteazy wirusa HIV, aktywnej formy intergrazy retrowirusowej, oraz asparaginazy - ważnego leku przeciwbiałczkowego. W roku 2001 wraz ze współpracownikami odkrył zjawisko wymiany domen strukturalnych w ludzkiej cystatinie C, które rzuca światło na mechanizmy molekularne zachodzące m.in. w takich chorobach mózgu, jak choroba Alzheimera, choroba Creutzfeldta-Jakoba, angiopatie mózgowe i in.

Opublikował ponad 180 prac. Wychował 6 doktorów, którzy zostali uhonorowani 5 nagrodami, otrzymali także stypendia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Był wielokrotnie odznaczany. Howard Hughes Medical Institute w USA przyznał mu tytuł International Research Scholar.

Jest profesorem w Zakładzie Krystalografii na Wydziale Chemii UAM.

(na podst. informacji FnNP)

## Uniwersytet okrył się żałobą

8 listopada zgineli w wypadku samochodowym prof. Alicja Szweykowska i prof. Jerzy Szweykowski, emerytowani profesorowie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wybitni uczeni w dziedzinie botaniki, fizjologii i genetyki roślin, zarazem - wspaniali nauczyciele i wychowawcy, cieszący się wielkim autorytetem, szacunkiem i sympatią środowisk bliskich i dalekich, związanych z nauką i światem akademickim. Uniwersytet, Polska Akademia Nauk, której członkiem był Pan Profesor Szweykowski, przedstawiciele licznych środowisk naukowych, przedstawiciele władz, oddali hołd Zmarłym podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Akademickiego 15 listopada br. (sylwetki zmarłych Uczonych przedstawimy w kolejnych numerach ŻU). Nauka polska i światowa poniosły niepowetowaną stratę.

Redakcja „Życia Uniwersyteckiego” prosi o cierpliwość Czytelników oczekujących na artykuły o wydarzeniach kilku ostatnich miesięcy. Będą one publikowane sukcesywnie w kolejnych numerach naszego pisma. Chociaż do druku przygotowanych jest wiele materiałów, zobowiązania umowne dotyczące usług poligraficznych, podjęte na podstawie ustawy o zamówieniach publicznych nie pozwalają na swobodne dysponowanie objętością miesięcznika. Na rok 2002 umowa nie przewiduje druku wydań specjalnych (dlatego materiały inauguracyjne zostały włączone do numeru listopadowego). Być może przyczyną te spowodują zmianę formuły pisma od 2003 r. (rezygnacja z publikacji pełnych dokumentów i wystąpień).

Ewa Staniewicz

### ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań  
Miesięcznik  
Nr 12 (116)  
Grudzień 2002

#### Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej  
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

#### Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz  
e-mail: esta@amu.edu.pl

#### Współpracownicy

Anna Artwińska, Danuta Chodera,  
Dagmara Łaniecka, Monika Miazek, Romuald  
Połczyński, Michał Serwant, Aleksandra  
Wiśniewska, oraz Agnieszka Kowalczyk,  
Anna Mól, Małgorzata Nowaczyk, Dagmara  
Wrześniewska, Przemysław Fryś.

#### Zdjęcia:

Stanisław Ossowski, Kazimierz Fryś  
Projekt okładki: Przemysław Fryś  
Collegium Polonicum  
Fot. Stanisław Ossowski

#### Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1  
Sekretariat: pok. 306 A  
tel./fax: 829 44 99  
redakcja@amu.edu.pl  
Usługi poligraficzne  
„AMK” Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”  
UAM Poznań  
Numer zamknięto 10 grudnia 2002 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



## Nowa ERA

Wszystko w naszych rękach! Zorganizowana bezpośrednio po inauguracji brukselskiej, 21 listopada br., Regionalna Konferencja inauguracyjna 6. Program Ramowy Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej w Poznaniu, zgromadziła ponad 350 uczestników. Wszystkich - żywnie zainteresowanych możliwościami finansowania programów badawczo-naukowych przez UE. Jest o co walczyć. Pula na lata 2002-2006 wynosi ...17,5 biliona euro! Organizatorzy - Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM i Biuro Programów Międzynarodowych UAM zadbałi o wszechstronny program i najbardziej kompetentnych prelegentów (m.in. byli to: dr

Mike Rogers z Komisji Europejskiej w Brukseli, dr Matthijs Soede z Krajowego Punktu Kontaktowego w Hadze, dr Wiesław Studencki z KPK w Warszawie, prof. Jacek Guliński i Elżbieta Książek z Regionalnego Punktu Kontaktowego w Poznaniu, dr Maria Szwejkowska-Muradin z UAM). Obecny był prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak, który uczestniczył w inauguracji 6. PR w Brukseli.

6. Program Ramowy ma się przyczynić do utworzenia tzw. Europejskiej Przestrzeni Badawczej (ERA). ERA, tworzona dla stawienia czoła konkurencji światowej, ma prowadzić do europejskiej nauki przyszłości i nowej jakości współpracy.

Przy okazji spotkania omówiono doświadczenia 5. PR i przyznano nagrody najlepszym uczestnikom. Tytuł Centrum Doskonałości zdobył m.in. Wydział Chemii UAM.

## W nurcie przemian



Uczestnicy Regionalnego Okrągłego Stołu

Centrum Integracji Europejskiej w UAM, powołane pod koniec kadencji przez b. rektora prof. Stefana Jurge i działające pod jego dyktando, zainaugurowało działalność 4 listopada br. spotkaniem seminaryjnym „Nauka, kultura

i gospodarka w procesie integracji europejskiej”. Uczestniczyły władze uczelni, marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak, przewodniczący Sejmiku Samorządowe-

*Dokończenie na str. 4*

## Uchwała Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 25 listopada 2002 r. w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej

Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wyraża zdecydowane poparcie dla wejścia Polski do Zjednoczonej Europy. Rozszerzenie Unii Europejskiej o Polskę i inne państwa jest wydarzeniem historycznym o istotnym znaczeniu dla całego kontynentu europejskiego. Oznacza ono przewyżczenie pozostałości dawnych podziałów, a także pozwala wytyczyć dalszą drogę rozwoju państw i społeczeństw.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza od wielu lat wykazuje dużą aktywność na polu integracji europejskiej. Wyraża się ona w szerokim kształceniu studentów na europejskich kierunkach studiów na Wydziale Prawa i Administracji, na Wydziale Nauk Społecznych, na Wydziale Historycznym, na Wydziale Neofilologii i na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, a także na specjalnych studiach prowadzonych w Collegium Polonicum w Słubicach n. Odrą, w Collegium Europaeum Gnesnense. Przejawia się w intensywnej wymianie naukowej z uczelniami europejskimi, w której uczestniczy także liczna rzesza naszych studentów, jak również w działalności Centrum Integracji Europejskiej UAM.

Senat UAM wyraża przekonanie, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej będzie ukoronowaniem wysiłków wszystkich naszych rządów i parlamentów ostatnich kilkunastu lat. W wymiarze międzynarodowym wzmocni miejsce Polski w Europie, pozwalając jej wywierać realny wpływ na politykę zagraniczną i działania na rzecz bezpieczeństwa podejmowane przez Unię europejską. Umocni także stabilizację polityczną i gospodarczą całej Europy, a Polsce stworzy niepowtarzalną szansę rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Otworzy też nowe możliwości rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego, przyczyniając się do większej polskiej obecności w świecie i budowy lepszych podstaw do trwałego rozwoju gospodarczego i społecznego.

Senat UAM jest przekonany, że Polska wniesie do UE swą bogatą spuściznę duchową i kulturalną, współtworząc w ten sposób nową tożsamość europejską, opierającą się na poszanowaniu odrębnych wartości narodowych i regionalnych.

**Rektor**  
**Prof. dr hab. STANISŁAW LORENC**

Dokończenie ze str. 3

go Jan Grzesiak, starosta Powiatu Poznańskiego Ryszard Pomin, wiceprezydent Poznania Tomasz Kayser, parlamentarzyści, członkowie Senatu UAM, naukowcy, młodzież studencka. Wykłady wygłosili: prof. Jacek Guliński („Europejska Przestrzeń Badawcza”), prof. Aleksander W. Mikołajczak „Kultura w procesie integracji europejskiej”) oraz prof. Zdzisław Puślecki („Problemy dostosowawcze w [związku z przystąpieniem]” Polski do Unii Europejskiej”).

Dyrektor prof. Stefan Jurga zamierza urządzić siedzibę Centrum w należącym do Uniwersytetu pałacu w Gułtowach, w pobliżu autostrady warszawskiej.

\*[?] Przep. red.

Pierwszym po inauguracji publicznym przedsięwzięciem nowego Centrum było współorganizowanie, wraz z Ośrodkiem Badań i Edukacji Europejskiej i Polską Radą Ruchu Europejskiego, IV Regionalnego Okrągłego Stołu Klubów Europejskich. Auditorium cyklu imprez pod tym hasłem tworzą uczniowie szkół średnich wraz ze swymi opiekunami. 28 listopada w auli na Wydziale Fizyki rozważania o wartościach, które powinny mieć wpływ proces integracji w Europie, rozwinęli przed słuchaczami: prof. Stefan Jurga, dyrektor CIE; ojciec dr Jan Góra, duszpasterz akademicki, oraz red. Nina Nowakowska z Radia Merkur. Młodzież usłyszała m.in., że prawda, dobro, świętość i piękno, do wartości nie tylko nam dane, ale i zadane.

Kolejnym punktem spotkania była prezentacja programów wspólnotowych dla młodzieży i rady jak należy działać, aby uzyskać fundusze unijne. W trakcie spotkania zorganizowano konkurs dotyczący wiedzy o UE, a następnie losowano wypełnione imiennie formularze. Nagrodą były książki do biblioteczki europejskiej. Dalsza część programu została poświęcona współpracy nauczycieli i uczniów w jednoczącej się Europie, a zarazem pojawiły się pytania co łączy i co dzieli, a co może utrudniać współpracę oraz w jaki sposób Unia pomaga młodzieży.

Podczas spotkania przedstawiono cel integracji w wymiarze edukacyjnym, do którego zostały zaliczone m.in. takie czynniki współpracy jak wymiana młodzieży, wymiana doświadczeń z zakresu nauczania, mobilność nauczycieli i uczniów. Wypowiedzi padające z ust uczniów potwierdzały, że kwestie integracji są im dobrze znane. (MiS)

## Europa Uniwersytetów

Europejskie Forum Studentów AEGEE-Poznań zorganizowało 28 listopada br. w Sali Lubrańskiego Collegium Minus UAM debatę „Europa Uniwersytetów”. Stanowiła ona część ogólnoeuropejskiego przedsięwzięcia „Debate Marathon”, nad którym patronat honorowy roztacza Komisja Europejska. W ramach debaty poświęconej edukacji w Unii Europejskiej, poruszono m.in. zagadnienie przyszłości i konkurencyjności uniwersytetów polskich w UE. Debata została połączona z obchodami 10-lecia AEGEE-Poznań, z udziałem 30 gości z zagranicy oraz licznych studentów polskich uczelni. (D.Ł.)

Dziś, gdy niekiedy wystarczy tak niewiele, aby organizować ceremonie akademickie, aż trudno uwierzyć, że Uniwersytet Poznański „zapomniał” o nadaniu doktoratu honorowego Marii Skłodowskiej-Curie. Zapomniał tak dalece, że nie tylko nie doszło do uroczystego wręczenia dyplomu, ale dyplomu nigdy nie wydrukowano.

Mija dokładnie 80. rocznica uchwały Senatu Akademickiego UP w sprawie nadania Marii Skłodowskiej-Curie tytułu doktora honoris causa (15 grudnia 1922). „Życie Uniwersyteckie” zwraca się do wydziałów przyrodniczych z sugestią, aby zechciały podjąć tę sprawę, może wspólnie z Akademią Medyczną, jako że inicjatorem wyróżnienia był ówczesny Wydział Lekarski. Jak brzmiałaby treść dyplomu przyznanego noblistce?

EWA STANIEWICZ

**Wspomnienie profesora Adama Wrzosa (1854-1923), organizatora i pierwszego dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, o Marii Skłodowskiej-Curie i o nadaniu jej doktoratu honoris causa naszej uczelni.**

Prof. dr Adam Wrzosek (1875-1965), lekarz i chirurg, organizator Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego i jego pierwszy dziekan (w latach 1920-1922), twórca Zakładu Historii Medycyny oraz Zakładu Antropologii UP, profesor medycyny na kilku uniwersytetach polskich (Jagiellońskim, Warszawskim, Poznańskim oraz Wileńskim), historyk medycyny i kultury, biograf wielu wybitnych lekarzy polskich (m. in. Jędrzeja Śniadecznego, Karola Marcinkowskiego, Tytusa Chałubińskiego), najbliższy współpracownik i przyjaciel pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, Heliodora Święcickiego, redaktor pierwszej kroniki Uniwersytetu Poznańskiego i jego pierwszy dziejopis.<sup>1</sup>

Podczas pierwszej zimy okupacyjnej, spędzonej na wysiedleniu w Warszawie, w początkach 1940 roku przystąpił prof. Wrzosek do spisowania swojego „alfabetu wspomnień”, zatytułowanego: *Wędrowki po mogiłach. Wspomnienia o ludziach, których znałem*. Chwilowa bezczynność naukowa w tym okresie skłoniła prof. Wrzosa do zapisania kilku grubych brulionów, z których zachowały się jedynie dwa, zawierające sylwetki niektórych uczonych, polityków, lekarzy i innych osób, z którymi autor zapisek zetknął się osobiście. Nie mając pod ręką na ogół żadnych notatek ani innych pomocy naukowych pisał z pamięci, stąd w charak-

terystrykach postaci, nieraz bardzo dokładnych i celnych, brakuje konkretnych dat, a i sama kolejność faktów może budzić wątpliwości. Autor sportretował 208 postaci, zachowane fragmenty dotyczą sylwetek od nr. 176 (Michał Siedlecki) do nr. 208 (dr Wirth). Przeważają krótkie charakterystyki portretowanych osób, nieraz na jedną, dwie, kilka stron zeszytu; jedyny wyjątek stanowi tu obszerne wspomnienie o Heliodorze Święcickim.<sup>2</sup>

Jedno z tych krótszych, kilkustronicowych wspomnień prof. Adama Wrzosa, dotyczy Marii Skłodowskiej-Curie, pierwszej uczonej obdarzonej godnością doktora honoris causa naszej uczelni. Inicjatywa podjęcia takiej uchwały należała do Wydziału Lekarskiego UP, a samą uchwałę tegoż wydziału zatwierdził Senat Akademicki w dniu 15 grudnia 1922 r.<sup>3</sup>

Sylwetka Marii Skłodowskiej-Curie, opatrzona numerem 177, zajmuje tylko 3 strony zeszytu profesora Adama Wrzosa. Pod tekstem znajduje się data zapisu: „17. 2. 1940”.

[W tym samym dniu, tj. 17 lutego 1940 roku, sportretował autor profesora zoologii Michała Siedleckiego, pierwszego rektora wskrzeszonego w 1919 r. Uniwersytetu Wileńskiego (sylwetka nr 176), pułkownika Walerego Sławka (nr 178), historyka Stanisława Smolkę (nr 179), fizyka i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Smoluchowskiego (nr 180) oraz filozofa Michała Sobieskiego, współorganizatora i pierwszego dziekana Wydziału Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego (nr 181)].

Oddajmy zatem głos autorowi wspomnień, profesorowi Adamowi Wrzoso- wi:

**„Za mego dziekanstwa na Wydziale Lekarskim w Uniwersytecie Poznańskim, w pierwszych trzech latach istnienia tego Wydziału, Skłodowska Curie została wybrana na honorowego doktora medycyny.**

Zawiadamiając ją o tym, zapytywałem, czy mam jej posłać dyplom, czy może przyjedzie na uroczystą promocję doktorską. Odpisała mi, że postara się przyjechać do Poznania, skoro jej tylko okoliczności pozwolą. Wówczas napisałem powtórnie do niej, prosząc, aby się zatrzymała u nas, gdy do Poznania przybędzie, i zapytując kiedy mogę się spodziewać jej przyjazdu.



Maria Curie w towarzystwie członków Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej w Genewie, od lewej: Albert Einstein, prof. Mullikan, Gilbert Murray (przedruk z książki Ewy Curie „Maria Curie”, t. 1, PWN 1960).

Dr ANNA MARCINIAK

W 80. rocznicę  
uchwały Senatu  
Akademickiego

## Uniwersytet Poznański zapomniał o nadaniu doktoratu honorowego Marii Skłodowskiej-Curie?

## Wspomnienie o Profesorze Adolfie Eustachym Chybińskim



Fotografia archiwalna z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Instytutu Radowego w Warszawie, 7 czerwca, 1925 r. Na fotelu: Maria Skłodowska-Curie, wśród otaczających ją osób stoi m.in. prezydent RP Stanisław Wojciechowski (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, Warszawa. Sygn. N-813(2)).

Odpowiedziała, że terminu przyjazdu nie może oznaczyć. Wobec tego na razie dyplom dla niej nie polecałem drukować. Po moim ustąpieniu z dziekanatu, moi następcy zapomnieli zdaje się o tej rzeczy, choć im powinna była przypominać ją fotografia Skłodowskiej-Curie z jej własnoręcznym podpisem, przysłana dla Wydziału Lekarskiego na moją prośbę i na moje ręce, a zawieszona w Dziekanacie tego Wydziału.

**Do promocji więc nie doszło i nie doszło również do wydrukowania dyplomu.**

Marię Skłodowską-Curie widziałem tylko raz w życiu. Było to na kilka lat przed jej śmiercią.<sup>4</sup>

Przyjechała do Warszawy w związku z organizującym się Zakładem jej imienia, a przy tej sposobności miała wygłosić w Uniwersytecie Warszawskim wykład, jako profesorka honorowa tego Uniwersytetu. Będąc wówczas w Warszawie wybrałem się na jej wykład w auli uniwersyteckiej, która naturalnie była wypełniona po brzegi publicznością.

Wśród ciszy wszedł do auli rektor Krzyształowicz<sup>5</sup>, prowadząc pod rękę dostojną prelegentkę. Na podium wchodziła wolno siwowłosa, lekko przygarbiona staruszka w dużych okrągłych okularach, wyglądająca na babkę licznych wnucząt.

Wykład był suchy, wygłoszony cichym

monotonnym głosem, zrozumiały chyba tylko dla specjalistów. Ani śladu poży. Skromność uosobiona.

Tak wyglądała w rzeczywistości prometejska wielkość. Duch wielki, a ciało mdłe”.<sup>6</sup>

Oryginał listu Marii Skłodowskiej-Curie do dziekana Wydziału Lekarskiego przekazał prof. Adam Wrzosek (jak na lojalnego urzędnika przystało) do akt uniwersyteckich, w których dokument ten spoczywał pewnie przynajmniej do roku 1939. Sobie natomiast pozostawił jedynie kopertę, zaadresowaną ręką uczzonej - noblistki. Nie wiadomo natomiast, co stało się z fotografią uczzonej, z jej podpisem, która w okresie międzywojennym ozdabiała gabinet dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego.

<sup>1</sup> Zob.: Zenon Mačkowiak, Michał Musielak, Adam Wrzosek. *Życie i działalność*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, ss. 225.

<sup>2</sup> Fragmenty wspomnienia o Heliodorze Święcickim publikowałam w roku 1994, z okazji 75-lecia UAM, na łamach „Kroniki Wielkopolski” (nr 1, 1994, s. 79-90) oraz miesięcznika „W drodze” (nr 11/1994).

<sup>3</sup> Zob.: Adam Wrzosek, *Zarys rozwoju Uniwersytetu Poznańskiego za rektoratu Heliodora Święcickiego*, [w:] *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia [...] Księga pamiątkowa*, Poznań 1924.

<sup>4</sup> Instytut Radowy w Warszawie otwarto w roku 1932, zatem wizyta musiała nastąpić kilka lat wcześniej.

<sup>5</sup> Franciszek Krzyształowicz (1868-1931), lekarz, dermatolog i histopatolog, rektor UW 1924/1925

<sup>6</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Materiały Adama Wrzosa, sygn. P. III-70, Zeszyt nr IV, str. 11-13.

18 XI br. w Katedrze Muzykologii dr Krystyna Winowicz, emerytowany wieloletni pracownik Katedry (w latach 1974-2000 działającej jako Zakład Muzykologii) i jej współzałożyciel, wykładem pt. *Profesor Adolf Eustachy Chybiński. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci* zainicjowała tegoroczny cykl konwersatoriów muzykologicznych.

Profesor Adolf Chybiński (ur. 29 IV 1880 w Krakowie, zm. 31 X 1952 r. w Poznaniu) należy do najwybitniejszych przedstawicieli muzykologii polskiej I połowy XX wieku i wraz z działającym w Krakowie Zdzisławem Jachimeckim, uznawany jest za ojca tej dyscypliny naukowej w Polsce. Zainteresowania Profesora Chybińskiego były bardzo wszechstronne. Swoją uwagę koncentrował On przede wszystkim na badaniach źródłowych nad dawną muzyką polską XVI-XVIII w., co zaowocowało setkami rozpraw oraz przyczynków z tej dziedziny (jedną z ważniejszych prac Profesora stał się pierwszy *Słownik muzyki dawnej Polski*), a także wieloma inicjatywami edytorskimi zmierzającymi do wydania dzieł takich twórców jak Grzegorz Gerwazy Gorczycki, Marcin Mielczewski czy Mikołaj Zieleński. Jednocześnie Profesor Chybiński nie odcinał się od problemów muzycznej współczesności. Już u progu swojej działalności, którą rozpoczynał jako krytyk muzyczny i popularyzator (ta forma aktywności Chybińskiego była poniekąd jego drugą naturą), stał się głównym ideologiem kompozytorskiej grupy „Młoda Polska”, do której należeli m.in. artyści tej miary co Mieczysław Karłowicz i Karol Szymanowski. Zasługi Profesora Chybińskiego na tym polu są również nie do przecenienia: jest on m.in. autorem pierwszej biografii Karłowicza. W okresie międzywojennym Profesor Chybiński działał przede wszystkim w Krakowie i Lwowie. Po wojnie przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko kierownika Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego, które piastował aż do śmierci. W 1950 roku, w uznaniu wybitnych zasług na niwie naukowej, Profesor Chybiński otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego.

Workshop młodych historyków  
w Słubicach i Frankfurcie n. Odrą

PRZEMYSŁAW MATUSIK

## Polsko-niemieckie pogranicze i stosunki sąsiedzkie w XIX i XX wieku

Pojemne pojęcie „workshop” oznaczało w naszym wypadku spotkanie dyskusyjno-robocze młodszego pokolenia historyków, a więc doktorantów i habilitanów. Koncepcja takiego spotkania, wysunięta przez prof. Witolda Molika, wynikała z przeświadczenia o konieczności szukania mniej sformalizowanych, a bardziej efektywnych form współpracy naukowej, dających przede wszystkim możliwość nieskrępowanej wymiany poglądów. Wzajemne poznanie się, ukazanie horyzontu zainteresowań historycznych - stworzyć miało podstawę pod przyszłe kontakty naukowe dotyczące spraw polsko-niemieckich. Pomysł ten spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem zarówno dyrekcji Instytutu Historii UAM, jak i Instytutu Herdera, dzięki czemu możliwa była organizacja całego przedsięwzięcia.

Prócz adresatów spotkania - przedstawicieli młodszego pokolenia historyków - i prócz obu jego organizatorów - prof. Witolda Molika (Zakład Historii Polski XIX i XX wieku IH UAM) i dr. E. Mühle, dyrektora Instytutu Herdera, do Słubic przybyli także profesorowie: Włodzimierz Stepiński i Edward Włodarczyk z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz prof. Albert Kotowski z Rheinische Friedrich-Wilhelm-Universität z Bonn. W sumie w obradach wzięło udział 20 osób, w tym 14 referentów. Były to osoby podejmujące badania z zakresu dziejów zaboru pruskiego (Poznańskie, Pomorze Gdańskie), Śląska i Pomorza Zachodniego oraz dotyczące stosunków polsko-niemieckich w wieku XIX, z jednym wyjątkiem, o czym dalej. Obradowano w dwóch językach, niemieckim i polskim, co wszelako nie uniemożliwiło nawiązania merytorycznej i żywej dyskusji.

Obrady rozpoczęły się 6 września trzema wystąpieniami z zakresu historii Kościoła. Stephan Scholz (Carl von Ossietzky - Universität Oldenburg) przedstawił projekt pt. „Stosunek niemieckiego katolicyzmu do Polski 1830-1870”, podejmujący problematykę dotąd w zasadzie nie zbadaną, a ważną. Ważną tym bardziej, że nie ograniczającą się do mówienia o stereotypach, ale starającą się pokazać historyczno-polityczny kontekst poglądów niemieckich katolików. Szczególnie interesujące jest ukazanie ścierania się dwóch modeli: „Polaka - katolika” i „Polaka - rewolucjonisty”, występujących z różnym nasileniem w zależności od politycznego klimatu, a dla Niemców - wzajemnie sprzecznych. Jak wykazał Scholz, stosunek do Polaków pozwala także na uchwycenie

różnic w profilu ideowym XIX-wiecznych elit katolickich tej doby, co wyraźnie się ujawnia przy porównaniu konserwatywnego stanowiska Niemców z bardziej liberalnym nastawieniem katolików francuskich. Z kolei piszący te słowa zaprezentował temat „Kościół a modernizacja. Elity katolickie Wielkiego Księstwa Poznańskiego wobec przemian cywilizacyjnych 1836-1918”. Tu zamierzeniem jest podjęcie mało znanej kwestii w oparciu o bogate katolickie piśmiennictwo Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Powinno to pomóc wyjaśnić ideowy kontekst społecznego zaangażowania wielkopolskiego duchowieństwa, szczególnie w drugiej połowie XIX wieku. Inne z kolei zagadnienie przedstawił Eligiusz Janus (Herder-Institut, Marburg), przygotowujący dysertację na temat „Niemcy w duchowieństwie katolickim Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1815-1918”. W swym interesującym projekcie chce Janus nie tylko ustalić (a przynajmniej oszacować), ilu było księży - Niemców w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej w XIX wieku, ale i jaka była ich pozycja w tutejszym, przeważająco przecież polskim Kościele, poddanym germanizującym naciskom pruskiego państwa. Rodzi to bardzo ciekawe problemy metodyczne i metodologiczne, zarówno w odniesieniu do sposobu ustalania narodowości członków badanej grupy, jak i badania ich kościelnych karier. Co do tej ostatniej kwestii, Janus przeanalizował w sposób bardziej szczegółowy możliwości źródłowe tkwiące w diecezjalnych elenchach - mało docenianych, a jak się okazuje - nader interesujących dokumentach, mówiących nie tylko o sprawach wewnątrzkościel-

nych, ale pozwalających na przeprowadzenie głębszych socjo-historycznych analiz. Wszystkie wystąpienia zrodziły żywą dyskusję, począwszy od kwestii warsztatowo-metodycznych, po ogólniejsze zagadnienia, szczególnie w odniesieniu do stosowanego w szerokim znaczeniu terminu „Kulturkampf”, a także co do zasadności używania pojęcia „katolicyzm”, nie tylko jako wyznacznika metrykalno-wyznaniowego, ale jako elementu ideowego samookreślenia na XIX-wiecznej mapie politycznej.

Kolejną część obrad otworzył referat dr. Tomasza Przerwy (IH Uniwersytetu Wrocławskiego) pt. „Działalność śląskich towarzystw górskich w XIX wieku - droga rozwoju ruchu turystycznego”. Z kolei pani Barbara Kalinowska (IH Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach) przedstawiła wstępną prezentację założeń swej dysertacji pt. „Ezechiel Zivier - archiwista i historyk”, poświęconej nietuzinkowej postaci archiwariusza ksiąg pszczyńskich, a zarazem płodnego historyka dziejów Śląska i - co interesujące - inicjatora powstania centralnego archiwum żydowskiego w Berlinie. Jak podkreślano w dyskusji, praca ta mogłaby się stać ważnym studium karier pokolenia zasymilowanych niemieckich Żydów w drugiej połowie XIX wieku, a zarazem przemian ich świadomości, od chęci wtopienia się w niemieckie tło, po ponowne „odkrycie” żydowskich korzeni na przełomie wieków.

Z następnych prezentacji wymienię referat dr. Pawła Guta (Archiwum Państwowe w Szczecinie) pt. „Sądownictwo patrymonialne na Pomorzu i Śląsku w XVIII i XIX wieku. Studium porównawcze”, wprowadzający w specyficzną problematykę badań historyczno-prawnych. Zadaniem, jakie postawił przed sobą autor, jest ukazanie - na ile pozwoli na to przetrzebiony materiał źródłowy - ostatniej fazy działania sądownictwa patrymonialnego, a mianowicie okresu, w którym państwo zaczęło regulować sposób funkcjonowania tego rodzaju sądownictwa, aż po całkowite „upaństwowienie” jego funkcji. Studium dr. Guta może stać się istotnym głosem w dyskusji nad mechanizmami procesu modernizacji,

której jednym z ważniejszych elementów była etatyzacja i ujednoczenie systemów prawno-sądowniczych. Rozwinięta na kanwie tych założeń dyskusja dotyczyła przede wszystkim strategii badawczej i zakresu podejmowanej problematyki, z sugestią, by nie było to jedynie suche studium historyczno-prawne, lecz by tak dalece, na ile to możliwe, przedstawiało ono praktykę sądowniczą. W modny, ale i ważny kompleks zagadnień wprowadziła uczestników spotkania dr Agnieszka Chlebowska, prezentując wstępne założenia pracy pt. „Kobieta w społeczeństwie pomorskim w XIX wieku”. Przytłaczająca szerokość problematyki - uświadamiana sobie zresztą przez autorkę - prowokowała do dyskusji na temat sposobów ujęcia zagadnienia, w drodze zawężenia (środowiskowego, terytorialnego) zakresu pracy oraz proponowanej bazy źródłowej. Projekt zatytułowany „Procesy migracyjne mieszkańców Torunia w I połowie XIX wieku” przedstawiła Agnieszka Zielińska (IHIA UMK Toruń), udowadniając doskonałą orientację w temacie i świetne panowanie nad obszernym i trudnym materiałem źródłowym. Praca różnicuje - według kryterium socjalnego - poszczególne części miasta, pokazując odmienności procesów migracyjnych zachodzących w ich obrębie. Jednym z jej zadań jest zamknięcie badań nad procesami migracyjnymi na Pomorzu Gdańskim, w czym jeszcze brakowało Torunia. Dyskutanci próbowali zastanawiać się nad toruńską specyfiką w XIX wieku, ukazując zarazem pewne możliwości porównań z innymi ośrodkami miejskimi.

Następna sesja objęła cztery wystąpienia. Rozpoczęła Alina Hinc (IH UAM) gruntowną prezentacją projektu „Dzieje ojczyzny w edukacji społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku”. Autorka, wykazując się dużą świadomością metodologiczną, zaproponowała ujęcie tego kluczowego dla poznania dróg rozwoju polskiej świadomości historycznej zagadnienia nie tylko na podstawie badania edukacji szkolnej, ale także - co istotne - przez spenetrowanie wątków historycznych występujących np. w prasie, w literaturze popularnej, sztukach plastycznych etc. Jeśli wystąpienie A. Hinc uderzało uporządkowaniem i metodycznością, to z kolei wystąpienie Karstena Holste (Martin-Luther-Universität Halle, Wittenberga) miało eseistyczną formę.

„Społeczna zmiana i samoświadomość szlachecka. Szlachta brandenburska i wielkopolska w pierwszej połowie XIX wieku” - ta kwestia ma być ukazana na podstawie protokołów sejmów prowincjonalnych, zaś porównanie dwóch odrębnych społeczności szlacheckich - pruskiej w Brandenburgii i polskiej w Poznańskim powinno pozwolić na wydobycie wspólnych elementów zachodzących przemian. Ta perspektywa, zwracająca się zarówno ku recepcji ówczesnych teorii konserwatywnych, jak i praktycznej aktywności na reglamentowanym przez absolutystyczne państwo polu politycznym, wzbudziła szereg uwag, odnoszących się m.in. do możliwości interpretacyjnych materiału zawartego w sejmowych stenogramach.

Jens Boysen (Eberhard-Karls-Universität Tybinga) prezentował temat: „Na posterunku na rosyjskiej granicy: *mental mapping* pruskiej armii w Poznańskim i Prusach Zachodnich 1817-1918”. Autora interesuje z jednej strony sposób funkcjonowania armii pruskiej na terenach z dużym udziałem ludności polskiej, a z drugiej życie polskiego rekruta w pruskiej armii. Praca stanowić będzie źródłowe wyzwanie z powodu zniszczenia sporej części materiału dokumentacyjnego pruskiej armii. Boysen chce ukazać zarówno stosunki wewnątrz armii, jak i na styku armia - społeczeństwo cywilne. Interesująco brzmiały jego uwagi o zderzeniu oficjalnej ideologii z drugiej połowy XIX wieku, czyniącej z armii jedną z podpór niemieckiego cesarstwa, pełniącą potencjalnie rolę germanizacyjną, z drugiej wszelako czegoś co można nazwać „pragmatyzmem wojskowych” i ich korporacyjnym duchem, akcentującym wspólnotę munduru, odgradzającą od świata cywilnego i jego problemów. Referat Toralf Kleinsorge, reprezentującego uniwersytet Viadrina, na temat: „Żydzi i żydostwo w historycznej Wielkopolsce od II rozbioru do powstania polskiego 1848 r.” pozwolił autorowi połączyć kompetencje historyka z wykształceniem hebraisty (mówi też znakomicie po polsku). Prezentując ciekawy obraz wielkopolskiej, ale zarazem niezwykle mobilnej społeczności żydowskiej na przełomie XVIII i XIX wieku, wskazał na korzenie tradycyjnego (a więc ani „oświeceniowego”, ani chasydzkiego) profilu poznańskiego żydostwa, czyniącego z poznańskich Żydów grupę z silnie zaznaczonym poczuciem od-

ębności. Interesującym wątkiem było zaznaczenie pojawiających się żydowskich, skądinąd raczej negatywnych, reakcji na poznańskie prace organiczne (Bazar!).

Dwa referaty dotyczyły niemieckich uczelni wyższych w Poznaniu. Christoph Schröder (Herder-Institut, Marburg) w bardzo zdyscyplinowanym i metodycznie dojrzałym wystąpieniu, zaprezentował tezy dysertacji pt. „Germanizacja przez popularyzację wiedzy? Akademia Królewska w Poznaniu 1903-1919”. Schröder - z dużym znawstwem - ukazał słuchaczom dylematy związane z działalnością Akademii Królewskiej w Poznaniu, sprowadzające się do lawirowania między przekonaniem o potrzebie założenia uczelni wyższej w Poznaniu mającej do wypełnienia germanizacyjną i „kultuurtaeger-ską” rolę, a obawą przed zdominowaniem takiej uczelni przez Polaków. Dyskusja ukazała m.in. szersze zagadnienie powoływania uczelni wyższych na wschodzie Niemiec na początku XX wieku. Z kolei Błażej Białkowski, absolwent Viadriny, obecnie na seminarium prof. Zernacka (Berlin), pisze dysertację pt. „Niemieccy historycy na Uniwersytecie Rzeszy w Poznaniu (1941-1945). Dzieje osób i instytucji w dyskursie niemiecko-polskim”. Założeniem pracy, przedstawionym na sesji w iście brawurowy sposób, jest ukazanie grona niemieckich historyków, których zatrudniono na powołanym w Poznaniu Uniwersytecie Rzeszy: porównanie ich biografii, nastawień naukowych oraz powojennych losów (przepuszczenie ich niejako przez pryzmat poznańskiego epizodu). Centralną kwestią jest tu problem „u-wiedzenia” intelektualistów przez nazizm, szukania korzeni zjawiska, ale także pokazanie rzeczywistego sposobu funkcjonowania tej grupy w ramach instytucji nazistowskiego uniwersytetu, niejako poza jego oficjalną, polityczną fasadą.

Dyskusje nad referatami nie milkły i po opuszczeniu sali obrad: przenosiły się także do leżącej po drugiej stronie ulicy restauracji - nomen omen - „Europa”, a wieczorami - starym uniwersyteckim obyczajem, do miłych miejsc, gdzie krzepiąc ciało podnosiliśmy ducha. Spotkanie udowodniło owocność formuły workshopu - lepiej sprawdzającego się od tradycyjnych konferencji. Z pewnością też owocne będą zadziegnięte w Słubicach znajomości.

PRZEMYSŁAW MATUSIK



## Gniezno europejskie

Elewacja frontowa

Po upływie niewiele ponad pół roku od rozpoczęcia budowy Collegium Europaeum Gnesnense, które jak wiadomo jest finansowane ze środków budżetu centralnego, władze Uniwersytetu spotkały się 21 października br. na terenie budowy z parlamentarzystami z regionu Wielkopolski, w celu przedstawienia postępu robót i zyskania dalszego poparcia dla tej ważnej inwestycji edukacyjnej. Jednocześnie kierujący pracą naukowo-dydaktyczną Collegium prof. Aleksander W. Mikołajczak zapoznał gości z programem dydaktycznym i planami placówki, która docelowo przyjmie 1000 studentów. Przy okazji rozmowy o inwestycji gnieźnieńskiej poruszono temat drugiego ważnego placu budowy w UAM, na Morasku. Postanowiono podejmować wspólne starania o finalizację uniwersyteckich zamierzeń.

Do Collegium Gnieźnieńskiego należy rozwijanie badań nad antycznym i chrześcijańskim dziedzictwem Europy w kontekście etosu kultury polskiej, kształcenie studentów w zakresie szeroko pojętej problematyki europejskiej oraz popularyzowanie idei integracji w duchu poszanowania narodowej tożsamości.

Spotkanie z parlamentarzystami w Sali Muzeum Pierwszych Piastów



Kolegium, zlokalizowane przy ul. Kraszewskiego w Gnieźnie, zajmuje działkę o powierzchni 1,79 ha. W I etapie budowy, zaplanowanym od 5 XII 2001 do 31 VII 2003, powstanie budynek dydaktyczny, jeden dom akademicki i stołówka. Kolejny etap obejmie budowę drugiego domu studentckiego oraz sali gimnastycznej, boiska sportowego i małej architektury.

Powierzchnia użytkowa gmachu dydaktycznego wynosi 4.103 m kw. 3-kondygnacyjny obiekt składa się z 11 mniejszych sal wykładowych na 20-30 miejsc, jednej sali na 60 i jednej na 200 miejsc, 2 sal internetowych, 20 pokoi jedno- i dwuosobowych dla pracowników naukowych, pomieszczeń dziekanatu, dyrekcji i redakcji. Ponadto w budynku znajdzie się biblioteka na 50 tys. woluminów i czytelnia, z której jednorazowo będą mogły korzystać 54 osoby.

Dom studentcki, również 3-kondygnacyjny, pomieści 101 osób. Składa się z 11 mieszkań typu M-1, 9 mieszkań typu M-4 i 9 mieszkań typu M-6, z pokojami jedno- i dwuosobowymi z pełnym węzłem sanitarnym oraz pokojem dziennym z kuchnią. Stołówka będzie mogła obsługiwać 150 studentów w systemie trzymianowym.

Collegium Europaeum Gnesnense dba o promocję nie od dziś. Pamiętamy z ub.r. niecodzienną wystawę ikon bułgarskiego artysty Atanasa Kameszewa w Galerii Art & Business Club. Wernisaż stanowił wstęp do spotkania na temat „Tożsamości Europy w dialogu wschodniej i zachodniej tradycji chrześcijaństwa”. W debacie, prowadzonej przez prof. A. W. Mikołajczaka (Instytut Filologii Klasycznej UAM), udział wzięli: prorektor UAM prof. Bogdan Walczak, dziekan Wydziału Teologicznego UAM ks. prof. Tomasz Węclawski, prof. Aleksander Naumow (UAM i Uniwersytet Jagielloński), socjolog prof. Elżbieta Czykwin (Uniwersytet w Białymstoku), redaktor naczelny „Przeglądu Prawosławnego” poseł Eugeniusz Czykwin, proboszcz parafii prawosławnej w Poznaniu ks. Paweł Minajew, przedstawiciel ks. bpa gnieźnieńskiego Henryka Muszyńskiego ks. dr Piotr Józwiak oraz ikonograf Atanas Kameszew (Akademia Sztuk Pięknych w Sofii).

Formą promocji gnieźnieńskiego Collegium oraz jego założeń programowych był także cykl wykładów pod tytułem: „Być Europejczykiem”, wygłoszonych w Gnieźnie w ramach ubiegłorocznego Festiwalu Nauki i Sztuki. Równolegle można tu było obejrzeć wystawę pt. „Gnieźnieńska książka naukowa” oraz cykl pokazów „Obraz i słowo w kulturze Europy”.

### Dwie tradycje czy dwie cywilizacje w chrześcijańskiej Europie?

Prof. dr hab. A. W. Mikołajczak na początku zaznaczył, że zapis dyskusji będzie stanowił osnowę pierwszego numeru czasopisma naukowego *Fundamenta Europea*, wydanego przez Collegium Europaeum Gnesnense. Czasopismo ukaże się w grudniu 2002 r. (obok prezentujemy krótką notę). Na jego łamach będą podejmowane najważniejsze problemy cywilizacji europejskiej, począwszy od jej korzeni aż po współczesność.

Podczas debaty profesor Mikołajczak zaproponował uczestnikom spotkania rozważenie w pierwszej kolejności tezy, czy istnieją dwie tradycje czy też dwie odrębne cywilizacje w łonie chrześcijańskiej Europy. Dyskutanci zgodnie uznali, że mamy do czynienia z dwiema tradycjami, nie zaś odrębnymi cywilizacjami. Niemniej w trakcie rozmowy okazało się, jak różnie współlistnienie obu tradycji widzą i oceniają przedstawiciele strony zachodniej i strona prawosławna. Pierwsi z optymizmem zwracali uwagę na his-



DANUTA CHODERA

## Konflikt czy dialog chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu?

torycznie udokumentowane elementy wspólne i twórcze dla obu tradycji oraz na liczne współcześnie podejmowane działania na rzecz wzajemnego zbliżenia i zrozumienia. Przedstawiciele opcji wschodniej nie ukrywali natomiast swojego sceptycyzmu, przywołując dawniej oraz obecnie występujące różnice i „starcia” między tymi tradycjami, potwierdzone przykładami z praktyki życia codziennego oraz wynikami odpowiednich badań socjologicznych.

Odrębność kultury prawosławnej, funkcjonującej w wyjątkowo trwałych granicach, podkreślał Eugeniusz Czykwin, którego zdaniem, próby wprowadzenia wzorców demokracji europejskiej, zakończone wielką klęską gospodarczą Białorusi i Ukrainy, świadczą o wyraźnej odrębności kulturowej narodów żyjących po przeciwnych stronach Bugu. Podział wynikający z przynależności do innych tradycji widzi on także w tych rejonach, gdzie wyznawcy prawosławia i katolicy mieszkają wprawdzie obok siebie, ale ich kontakty są bardzo ograniczone. Dla przykładu w Białymstoku, gdzie jest aż 8 parafii prawosławnych, 70% dzieci katolickich nigdy nie było w cerkwi. Według redaktora „Przeglądu Prawosławnego” oznacza to brak zainteresowania katolików odmienną tradycją prawosławną.

Z przekonaniem o trwałości granic prawosławia nie zgodził się prof. A. Naumow, który zwrócił uwagę, że już w najdawniejszych czasach trudno było określić wyraźne granice między tradycjami, gdyż w wyniku historycznego przemieszania ludności, w czasach nowożytnych „granica przebiega często przez łóżka małżeńskie, przez stoły, a czasem przez serce każdego z nas”. Badacz z Krakowa przypomniał również, że np. w tworzeniu kalendarza liturgicznego Kościoła wschodniego ogromnie zasłużył się św. Józef, hymnograf z Sycylii, który wprowadził do niego na stałe imiona wielu świętych zachodnich - papieży, założycieli zakonów, świętych afrykańskich itd. Prof. A. Naumow podważył natomiast, utrwalony na Zachodzie, a przywołany w trakcie dyskusji mit jedności chrześcijańskiej w I tysiącleciu, stwierdzając, że właśnie tam są korzenie wszystkich kłopotów i problemów, z którymi zma-

gało się chrześcijaństwo w II tysiącleciu, i które nie zostały rozwiązane do dziś.

Zdaniem ks. prof. T. Węclawskiego różnice między dwiema tradycjami, wyrosłymi przecież z tego samego korzenia semickiego i z Ewangelii, wynikają głównie z odmiennych doświadczeń historycznych oraz z różnej wrażliwości chrześcijan wschodnich i zachodnich. Komentując „spór” o granice obu tradycji, poznański teolog zauważył, że na zachód od Polski również istnieje wyraźna granica: „Nasza dyskusja ma taki, a nie inny charakter właśnie dlatego, że my jesteśmy w środku, między dwiema granicami - karolińską, która wyznacza inny typ wrażliwości i nieco inną tradycję - oraz wschodnią”. To bycie „pomiędzy” jest zarazem ułatwieniem i utrudnieniem w próbie zrozumienia obu tradycji.

Uzupełniając wypowiedź prof. A. Naumowa, historyk języka prof. B. Walczak przypomniał, że całe dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów są świadectwem bardzo ścisłych kontaktów i wzajemnego przenikania się pierwiastków kultury łacińskiej i greckobizantyjskiej. „Było to bez wątpienia trudne sąsiedztwo i trudne współżycie, ale w tych najlepszych czasach, do których powinniśmy wracać jako do wzorca na dziś, było to współżycie pokojowe i wzajemnie ubogacające pod względem kulturalnym - stwierdził prorektor UAM. - Najpiękniejsze rzeczy, które się działy w polskiej kulturze, działy się właśnie tam. Nasi najwięksi poeci - Mickiewicz, Słowacki - pochodzą stamtąd”. Badacz języka podkreślił także niezwykle pozytywny, twórczy wpływ polemik religijnych na rozwój zarówno polszczyzny, jak i ruszczyzny. Zwrócił też uwagę, że najważniejsza obok urzędu papieskiego instytucja Kościoła rzymskiego - Sobór - jest nazywana wyrazem rusko-cerkiewnym.

### „Oni nas nie lubią”

Śledząc dyskusję dało się zauważyć, że nie miały wpływu na różny sposób interpretowania niektórych problemów i zjawisk miał fakt, iż „rzecznicy” strony prawosławnej utożsamiali się niejako z mniejszością prawosławną w Polsce i tym samym sytuowali siebie

w opozycji do katolickiej większości. W efekcie postrzegali relacje między Wschodem i Zachodem przez pryzmat tej właśnie opozycji, ujawniając przy okazji poczucie zagrożenia, izolacji oraz żal do katolickiej większości z powodu braku zrozumienia i akceptacji.

O poczuciu wyobcowania religijnego i narodowego mniejszości prawosławno-białoruskiej na białostockożyźnie świadczyła przestroga, jakiej E. Czykwinowi udzieliła kiedyś matka, gdy wybierał się do szkoły kolejańskiej w Warszawie. Otóż radziła ona synowi, by przy Polakach nie mówił po białorusku i nie przyznawał się, że jest prawosławny, bo „oni nas nie lubią”.

Przekonanie o braku akceptacji dla mniejszości prawosławnej w Polsce wyraziła także żona E. Czykwina prof. Elżbieta Czykwin, stwierdzając, iż generalnie optymistycznych wypowiedzi przedstawicieli tradycji zachodniej na temat relacji Wschód-Zachód nie potwierdzają wyniki badań socjologicznych dotyczących stosunku młodych Polaków (studentów młodszych lat) do różnych narodowości. Analiza ankiet prowadzi do wniosku, że studenci polscy są ahistoryczni - nie chcą wchodzić w zawiłości i detale historii, zwłaszcza związane ze złożonymi stosunkami na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Młodych ludzi interesuje przyszłość, a nie to, co było kiedyś. Z tego względu od lat wielką sympatią obdarzają oni narody bogate i dobrze zorganizowane, nawet tak obce kulturowo jak Japonia. Dla przykładu po 1991 roku studenci polscy mieli lepszy stosunek do Amerykanów niż do samych siebie. Wyniki tych badań wskazywałyby także, że narody słowiańskie, jako stosunkowo biedne, wzbudzają niechęć i antypatię u młodych Polaków, których nie obchodzi słowiańskie korzenie, gdyż o wiele wyraźniej deklarują swoje powiązania z Zachodem. Zdaniem prof. E. Czykwina jest to wyraz klęski nauczania chrześcijańskiego, skoro młodzież wybiera (czy „kochają”) bardziej bogatych niż biednych. „Jest to raczej klęska systemu pedagogicznego - skomentował prof. B. Walczak - bo skoro takie są wyniki badań socjologicznych, to znaczy, że tak uczymy młodzież”. Prorektor Uniwersytetu potwierdził, że przeciętny uczeń polski rzeczywiście lepiej zna historię np.

Francji niż najbliższych sąsiadów, a o Bałkanach nie wie nic. Konieczna jest zatem, jego zdaniem, reorientacja polskiego systemu edukacyjnego. Na podstawie własnego doświadczenia pracy ze studentami również ks. prof. T. Węclawski potwierdził, że młodzi ludzie niechętnie uczą się historii i niechętnie analizują związki przyczynowo-skutkowe podziałów religijnych itp. Zaobserwował jednak, że studenci bardzo uważnie słuchają, dokonywanych przez niego podczas wykładów, analiz i interpretacji z perspektywy tradycji wschodniej. Właśnie w tej otwartości na nowe dla nas spojrzenie na elementy wiary i historii były dziekan Wydziału Teologicznego widział szansę przeobrażeń świadomości studentów.

Kontynuując swoje refleksje socjologiczne na temat stosunku większości katolickiej do prawosławnych, prof. E. Czykwin zauważyła, że w efekcie traktowania mniejszości wschodnio-słowiańskich jako „gorszych”, ich przedstawiciele stosują dwie podstawowe formy obrony: primo - ukrywają swoje wyznanie czy pochodzenie (np. obchodzą święta w innych terminach, zmieniają imiona na polskie itp.), godząc tym samym w podstawy własnej tożsamości; secundo - szukają grup wsparcia - zamykają się w enklawach społecznych (np. prawosławnych, białoruskich itp.), co prowadzi do jeszcze większego wyobcowania i izolacji. Taki stan rzeczy potwierdzają badania przeprowadzone na małżeństwach prawosławno-katolickich. Zdaniem prof. E. Czykwin strona prawosławna jest w takich rodzinach o wiele bardziej ustępliwa i pokorna w kwestiach dotyczących świąt, chrztu czy edukacji religijnej dzieci, zaś strona katolicka ujawnia chęć dominacji. W obu Kościołach należałoby zatem poświęcić więcej uwagi rozmowom przedmałżeńskim, żeby po żadnej stronie nie było prozelityzmu.

Prof. E. Czykwin ogromną rolę w kształtowaniu wzajemnych relacji między Wschodem i Zachodem przypisuje też mediom. Strona prawosławna jest szczególnie uwrażliwiona na wszelkie przekłamania oraz negatywne komentarze dotyczące kraju pochodzenia. Szansę na zmianę stosunku do mniejszości wschodnich pani socjolog dostrzega w edukacji i wychowaniu. Jej zdaniem to większość zachodnia (katolicka, polska) powinna zacząć postrzegać mniejszości nie jako „gorsze” czy „zagrożające”, lecz jako ciekawego, wartościowego partnera w ubogającym obie strony dialogu.

## Kryzys ekumenizmu

Jednym z ważnych wątków dyskusji były kwestie związane z ekumenizmem. Zdaniem proboszcza parafii prawosławnej w Poznaniu, ks. P. Minajewa, zasadniczym problemem w relacjach wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa jest ciągle brak porozumienia między teologami i hierarchami obu Kościołów. Toteż jeżeli istnieje jakaś współpraca ekumeniczna, to najczęściej kończy się ona na poziomie parafii. Prawosławny kapłan nadzieję na przełom w tym zakresie wiąże z oczekiwaniem spłynięcia łaski Ducha Świętego na zwierzchników kościelnych.

Inaczej na ekumenizm zapatruje się specjalista od spraw kontaktów ekumenicznych ks. dr P. Józwiak (absolwent studiów doktoranckich w Instytucie Ekumenicznym na KUL-u, uczestnik wielu sympozjów na ten temat, przewodniczący Komisji ds. ekumenizmu w Bydgoszczy). Jego zdaniem „nie można zrzucić odpowiedzialności na Ducha Świętego i czekać na Jego łaskę”. Podstawą ekumenicznych inicjatyw powinno być bowiem wcielanie w życie nauczania papieża Jana Pawła II, który od lat nawołuje do budowania cywilizacji miłości. Najkrótszą drogą do niej jest prawdziwe otwarcie się na drugiego człowieka, niezależnie od jego wyznania, światopoglądu itp. Najważniejszy jest zatem duchowy wymiar ekumenizmu - nawrócenie serca, jedność w samym człowieku. Jednocześnie jednak ks. dr P. Józwiak, odwołując się do koncepcji ks. W. Hryniewicza, wyraził przekonanie, że jedność wszystkich narodów jest możliwa tylko w wymiarze eschatologicznym. Komentując interpretacje wyników badań socjologicznych przedstawione przez prof. E. Czykwin, ks. dr P. Józwiak stwierdził, że nie powinno się przywoływać i utrzymywać tego, co negatywne w obustronnych relacjach.

„Odpierając zarzut ks. dr. P. Józwiaka, że przesadziła z negatywną oceną stosunku Polaków do mniejszości wschodnich, prof. E. Czykwin przestrzegła, by rozmowa nie przekształciła się w jeszcze jeden, oderwany od rzeczywistości salon dyskusyjny: „Dialog jest możliwy, jeśli uwzględnimy punkt widzenia drugiej strony”.

„Ekumenizm jest w kryzysie - skomentował wypowiedzi swoich przedmówców prof. A. Naumow. - Minął już bowiem okres euforycznej wiary w łatwe i szybkie pojednanie”. Gość z Kra-

kowa stwierdził też, że „turnieje teologów” rzadko przekładają się na praktykę. Jako podstawową przyczynę застоju, a nawet regresu w działaniach ekumenicznych wskazał nikłą znajomość wśród społeczności katolickiej fundamentalnego, jednego z najważniejszych dokumentów Kościoła rzymskiego z XX wieku, jakim jest jego zdaniem „Dekret o ekumenizmie” (1964). Powinno się zatem nade wszystko rozpowszechnić wiedzę o tym dokumencie. Pamiętać trzeba jednak także o tym, że część prawosławnych, uznających potężny autorytet świętej Góry Athos, postrzega ekumenizm jak „zmorę i zagrożenie”. Ponadto prof. A. Naumow uświadomił uczestnikom dyskusji, że mówiąc o dialogu między wschodnim i zachodnim chrześcijaństwem, nie można go sprowadzać do dialogu prawosławia i katolicyzmu, gdyż Zachód to także ogromna społeczność protestancka. „Ekumenizm ma przed sobą bardzo trudne problemy do rozwiązania” - uważa badacz z Krakowa. Do najtrudniejszych zaliczył różne pojmowanie urzędu papieskiego oraz kwestię specjalnego statusu Kościoła greko-katolickiego - efektu „nie do końca wygasłej praktyki unionizmu i prozelityzmu” Kościoła katolickiego.

Kryzys ekumenizmu zarówno na poziomie gremiów odpowiedzialnych za działania, jak i na poziomie recepcji potwierdził ks. prof. T. Węclawski. Jednak jego zdaniem może potrzeba jeszcze czasu, by to, co się dokonało w ostatnich kilkudziesięciu latach, dotarło do większej liczby ludzi - poprzez bardziej popularne i systematyczne nauczanie.

Zdaniem redaktora E. Czykwin, w obecnej fazie ekumenicznego kryzysu każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czym jest dla niego drugi Kościół. Gość z Białegostoku podkreślił przy okazji odmienne niż w katolicyzmie podejście prawosławia do spraw doczesnych: „Kościół prawosławny generalnie nie angażuje się w sprawy i urządzanie państwa, podczas gdy Kościół rzymski chce uczestniczyć i ponosić odpowiedzialność za kształtowanie dzisiejszej rzeczywistości”. Wynika to z faktu, że motorem cywilizacji zachodniej jest ekspansja, której przejawem jest nadal istniejące przekonanie o konieczności nawrócenia Rosji. E. Czykwin nazwał „wielką tragedią chrześcijaństwa” rozczarowanie, jakie przeżywają prawosławni, którzy po ciężkich doświadczeniach bolszewizmu zamiast spodziewanej

pomocy chrześcijan zachodnich otrzymują próbujących ich nawracać księży katolickich. Mimo tak przykrych obserwacji E. Czykwin wyraził przekonanie, że zarówno w prawosławiu, jak i w Kościele zachodnim tęsknota za zjednoczeniem jest na tyle silna, iż chyba nie trzeba będzie na nie czekać aż do powtórnego przyjścia Chrystusa.

### Sztuka miejscem spotkania Wschodu i Zachodu

Prof. A. W. Mikołajczak zaproponował przyjrzenie się sztuce jako czynnikowi jednoczącemu odmienne tradycje. Pretekstem do rozważań o sztuce była wystawa ikon Atanasa Kameszewa oraz jego opowieść o tym, dlaczego zajął się właśnie tym gatunkiem malarstwa. Przed 1989 rokiem w poddanej ateizacji Bułgarii malarstwo sakralne nie istniało, toteż powrót do ikony i fresków oznaczał odrodzenie w Bułgarii jej najgłębszej duchowości zakorzenionej w chrześcijaństwie. Sam artysta, który przez 2 lata studiował malarstwo sakralne na ASP w Sofii, podkreślał, że w ikonie zachwyca go piękno kompozycji, harmonia i ciepło barw oraz światłość, która z niej emanuje. Zdaniem malarza ikona jest ważna zarówno dla prawosławnych, jak dla katolików rzymskich nie tylko ze względu na obecne w niej wpływy klasycznej sztuki antycznej i zachodniej, ale także dlatego, że kontakt z ikoną sprawia, iż „z większą dobrocią i otwartością patrzy się na innych”. W sztuce liczy się bowiem według niego piękno i wartości, które ona przynosi, a nie to, czy jest ona prawosławna czy katolicka.

Komentując wypowiedź A. Kameszewa ks. P. Minajew, podkreślił sakralny charakter ikony oraz znaczenie sacrum w sztuce, przywołując cytaty z A. Blooma: „Sztuka i Kościół to nie małżeństwo z rozsądku, to więzy najgłębszej miłości. Samotnie każdy z kochanków obumiera. Sztuka bez Kościoła stygnie”. Również prof. A. Naumow zauważył, że choć ikona poprzez swoją piękną formę przemawia nawet do niewierzących i choć ze względu na wzajemne wpływy łączy kulturę chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, to trzeba pamiętać, że dla mentalności Wschodu najważniejsze jest to, że łączy ona ziemię z niebem, jest „oknem do nieba” - objawia się w niej świętość, łaska.

Prof. A. W. Mikołajczak przypomniał, że pierwsze ikony powstawały w VI-VII wieku, kiedy chrześcijaństwo



Pierwszy numer czasopisma Collegium Europaeum Gnesnense, otwierający cykl dyskusji naukowych na temat europejskich idei i wartości duchowych oraz roli dziedzictwa kulturowego w procesie integracji naszego kontynentu, obejmuje artykuły m.in. abp. H. Muszyńskiego, prof. A. Mikołajczaka i M. Walczak-Mikołajczakowej; zapis dyskusji „Tożsamość Europy w dialogu wschodniej i zachodniej tradycji chrześcijańskiej”; materiały o misji prawosławnej w Chinach (M. Miazek) oraz recenzje dokumentów i tekstów związanych z problematyką ekumeniczną (A. Naumow, L. Lis, T. Hodana, M. Kaźmierczak).

nie było jeszcze podzielone, i że wiele najstarszych ikon powstało na Zachodzie (np. w Rzymie). Również największa świętość katolickiej Polski - Czarna Madonna w Częstochowie - jest ikoną. Skoro zatem ikona przemawia zarówno do prawosławnych, do katolików, jak i do niewierzących, uznać ją można za miejsce jednoczącego spotkania Wschodu i Zachodu. Animator dyskusji zauważył także, że szczególnym duchem dialogu przepełniona jest sztuka polska, w której przez długie lata przecinały się tradycje Wschodu i Zachodu. Również prof. B. Walczak stwierdził, że sztuka jest obszarem, w którym nasza wrażliwość jest otwarta w tym samym stopniu na estetykę prawosławia, jak i Zachodu. „Na tym obszarze o wiele prędzej może spełnić się może to, od czego dalecy są jeszcze teologowie i hierarchia Kościoła”.

Podsumowując debatę prof. B. Walczak zauważył, że jest wiele obszarów owocnego dialogu i twórczych kontaktów, niemniej są też problemy, które wymagają jeszcze refleksji i wzajemnego wsluchiwania się obu stron. Najważniejszym zadaniem wydaje się edukacja. Choć panuje jeszcze wiele uprzedzeń, trzeba zrobić wszystko, by otwierać się na inność. Poprzez ideę universitas taką otwartość realizuje Uniwersytet im. A. Mickiewicza, czego przejawem jest między innymi utworzenie Collegium Europaeum Gnesnense.

DANUTA CHODERA

### Z wstępu Od redaktora prof. Aleksandra W. Mikołajczaka:

*Powstanie nowego czasopisma naukowego, które nazwaliśmy „Fundamenta Europaea” zrodziła potrzeba zabrania głosu środowisk naukowych krajów Europy Środkowej i Wschodniej w sprawach integracji naszego kontynentu. Kolejne numery wydawanego w Collegium Europaeum Gnesnense periodyku będą przynosiły owoce akademickiej refleksji nad Europą pojmowaną jako idea i wartość. Pragniemy oddać głos humanistom różnych specjalności, którzy z perspektywy swoich dziedzin komentują problematykę europejską jako obszar badań interdyscyplinarnych. Potrzeba takiego forum wypowiedzi wynika z konieczności włączenia do dyskursu europejskiego nie tylko politologów, socjologów i historyków, którzy tradycyjnie wyrażają opinie w tych kwestiach, lecz także slawistów, filologów klasycznych, teologów, archeologów, etnologów i innych. Wydaje się, że tylko w ten sposób zdołamy zmienić jednostronne widzenie problemów integracji, które od dłuższego czasu dominuje w literaturze naukowej.*

*Collegium Europaeum Gnesnense, stając się nowym miejscem badań europejskich w Polsce, pragnie zapoczątkować w „Fundamenta Europaea” nowy nurt dyskusji naukowej, skoncentrowanej na wartościach duchowych. Sądzymy bowiem, że w kształtowaniu się partnerstwa Polski i innych krajów naszej części kontynentu z Unią Europejską ogromną rolę odgrywa odwołanie się do wspólnego dziedzictwa kulturowego jako podstawy integracji państw ponad etnicznymi, językowymi i wyznaniowymi podziałami. Badania prowadzone w Collegium ujmują te kwestie w podwójnej, europejskiej i polskiej perspektywie, odwołując się do tysiącletniej tradycji Gniezna i Wielkopolski jako kulturowego pogranicza. W ten sposób instytucja ta tworzy nową płaszczyznę współpracy międzynarodowej w dziedzinie badań nad fenomenem Europy Środkowej - miejsca spotkań tradycji Zachodu i Wschodu. Dzięki nowemu, redagowanemu w Gnieźnie czasopismu polskie i zagraniczne środowiska intelektualne zyskują możliwość jednoczesnej artykulacji własnych punktów widzenia na problematykę zjednoczeniową, oddziałując w ten sposób na opiniotwórcze kręgi w swoich krajach. (...)*



Uczestnicy konferencji u rektora S. Lorenca

## Z badań dotyczących islamu

14 października 2002 roku odbyło się sympozjum naukowe „Zagadnienia współczesnego islamu”, zorganizowane przez Zakład Arabistyki i Islamistyki w Katedrze Orientalistyki UAM. Zgłoszono 12 referatów, które obejmowały różne zagadnienia dotyczące współczesnego islamu w świecie arabskim i muzułmańskim: nowe kierunki i zmiany w islamie, historię, kulturę, prawo i media. Prezentowali je arabisci i orientaliści, naukowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Warszawskiego, Jagiellońskiego i Łódzkiego. Jako gość sym-

pozjum z referatem wystąpił prof. dr Saleh Ibn Muhammad An-Namla z Uniwersytetu im. Króla Sauda w Rijadzie (Arabia Saudyjska).

Spotkaniu przewodniczył kierownik Zakładu Arabistyki i Islamistyki, prof. Adnan Abbas. W otwarciu sympozjum uczestniczyli: prodziekan Wydziału Neofilologii, prof. Teresa Tomaszewicz, prorektor UAM prof. Bogdan Walczak oraz kierownik Katedry Orientalistyki, prof. Alfred F. Majewicz. Wśród gości byli ambasador Królestwa Arabii Saudyjskiej oraz doradca prasowy i doradca kulturalny Ambasady Egiptu. (aa)

## Rośnie popularność interlingwistyki

Studia interlingwistyczne UAM osiągnęły ważny punkt. Z końcem września pierwsi słuchacze Studium Interlingwistyki ukończyli trzyletnią naukę, z powodzeniem broniąc przygotowanych przez siebie prac. Lence Efremova z Macedonii zajęła się rolą śmiechu w wierszach J. Baghy; Andreas Emmerich z Niemiec analizował esperantojęzyczne tłumaczenie „Władcy pierścieni” Tolkiena; Peter Zilvar, także z Niemiec, porównał słownictwo kilku podstawowych słowników esperanckich i etnolingwistycznych oraz utworzył z nich listę słów dla proponowanego europejskiego świadectwa językowego.

W tym samym tygodniu (23-27.09) studia rozpoczęło 23 nowych studentów. Podyplomowe studia interlingwistyczne przyciągnęły zainteresowanych nie tylko z Polski i krajów ościennych (Niemiec, Litwy, Rosji), lecz także z Austrii, Belgii, Chorwacji, Finlandii, Francji, Szwecji, Węgier, Włoch, a nawet z Iranu. Sześć osób mogło podjąć studia dzięki stypendium ESF (Esperantic

Studies Foundation) a jedna dzięki stypendium zaferowanemu przez panią Miłę van der Horst-Kolińską.

Studenci wysłuchali wykładów prowadzonych przez również międzynarodowy skład wykładowców. Z profesorem Johnem Wellsem (Wielka Brytania - znany autorytet w fonetyce) odkrywali tajemnice dźwięków, profesor Geraldo Mattos (Brazylia, prezydent

## Nagroda im. Zygmunta Glogera dla Profesora Zbigniewa Jasiewicza

W dniu 29 października 2002 roku prof. Zbigniewowi Jasiewiczowi z Instytutu Etnologii i Antropologii UAM wręczono w Łomży Medal i I Nagrodę im. Zygmunta Glogera za osiągnięcia badawcze w zakresie etnologii polskiej i obcej oraz redakcję czasopisma „Lud”.

Medal i nagroda przyznane zostały w ramach XIII edycji Konkursu im. Zygmunta Glogera przez Kapitułę pod przewodnictwem prof. Janusza Tazbira. Konkurs zorganizowany został przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stópka”, zasłużone dla badań nad kulturą i rozwojem oraz ochroną kultury, szczególnie w społecznościach regionalnych i lokalnych, działające pod kierunkiem red. Stanisława Zagórskiego. Stowarzyszenie znane jest z przygotowywania konkursów na pamiątki (m.in. „Wschodnie losy Polaków”, „Zachodnie losy Polaków”, „Jak żyjesz Polaku?”, „Kto mnie wychowuje?”) oraz ożywionej działalności wydawni-

czej (m.in. książki: „Spotkania z Glogerem”, 1995; „Czy zmierzch kultury ludowej”, 1997; „Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku”, 1998; „Centra i peryferie”, 1999; „Siedem granic, osiem kultur i Europa”, 2001; „Moralność Polaków. Etos i etnos. Dylematy współczesne”, 2001 oraz „Autorytety polskie”, 2002). Prof. Zbigniew Jasiewicz jest drugim laureatem tych wyróżnień związanym z Uniwersyteciem im. A. Mickiewicza. Pierwszym był prof. Józef Burszta, który odznaczenie to otrzymał, wraz z zespołem redakcyjnym „Dzień wszystkich Oskara Kolberga”, w roku 1983.

IRENA KABAT



Akademii Esperanta) - z udziałem Lidii Ligęzy i Tomasza Chmielika, przedstawił oryginalne ujęcie literatury pierwszego okresu rozwoju esperanta, z kolei dr Zbigniew Galor (Polska) przy współpracy z Zofią Banet-Fornalową i Judit Schiller wprowadził słuchaczy w świat esperanckiej kultury, z jej teatrem i filmem. Natomiast pod kierunkiem dr Ilony Koutny, kierownika Studium, poznali oni różne formy komunikacji językowej oraz pozajęzykowej w kontekście międzykulturowym.

Uczestnicy sesji i wykładowcy wzięli także udział w tradycyjnym, corocznym spotkaniu kulturalnym „Arkones”,

które z końcem tygodnia odbyło się w Poznaniu. Wiedzę studentów uzupełniły m.in.: „Aniara” - niezwykle spektakl Jerzego Fornala przygotowany z okazji 20-lecia jego unikalnego esperanckiego teatru; koncert muzyczny L. Dąbrowskiego, O. Dadaeva, Z. Kornickiej i M. Bronstajna. Wygłoszono wiele wykładów (o Vrankinie, Dostojewskim, tożsamości europejskiej, alfabetych Europy, sztuce przekładu, słownikach esperanckich w internecie itp.). Przebieg sesji uniwersyteckiej i imprezy kulturalnej przyczyniły się do wyraźnego wzrostu zainteresowania interlingwistyką.

Dr ILONA KOUTNY

## Poeta jako pasterz bytu

Do tomu *Miejsce na Ziemi* „Przyboś zachowuje się w swojej poezji jak Adam w raju - gospodarz w stanie niewinności”, gdyż za pośrednictwem słowa czyni sobie wszechświat poddanym - stwierdził profesor Stanisław Balbus z Krakowa. Słowa służą do opanowywania świata, do dotknięcia tajemnicy bytu, o którego podstawy poeta się nie martwi, gdyż czuje się bezpiecznie na opanowanej przez siebie poetyckiej ziemi. Pytania metafizyczne rodzą się wraz z wygnaniem z raju, z wyjściem w nieznanne. Przyboś jako eksplorator świata, odkrywca nowych przestrzeni, w pewnym momencie zaczyna odczuwać nieświadomiony do końca niepokój, bunt, a nawet rozpacz, traci pewność, że jest u siebie i że słowem może odkryć, opanować świat. Im bardziej dąży do precyzji poetyckiego języka, tym częściej staje przed problemem niewyraźności. Proces ten narasta stopniowo. „W ostatnich wierszach Przyboś mówi wprost, że jedynym pewnym narzędziem poety jest milczenie”. Cała twórczość poetycka jawi się w tym kontekście jako rozpaczliwa próba dotknięcia tego, co niedotykalne, i wyrażenia tego, co niewyraźne. Zdaniem prof. Balbusa uważny czytelnik znajdzie sporo takich sygnałów niewyraźności, bezradności słowa poetyckiego wobec tajemnicy bytu, potykania się o przeświadcającą przez rzeczy nicosć w różnych utworach Przybosia. Nawiązując do tezy Heideggera, że metafizyka może ocaleć tylko w poezji, a nie w filozofii, i że „poeci są pasterzami bytu”, prof. Balbus stwierdził, że „późny Przyboś jest właśnie pasterzem bytu - już nie przetwarza, nie urządza świata i w tym momencie staje się poetą metafizycznym”.

Uczestnicy poznańskiej promocji książki *Stulecie Przybosia* pod red. Stanisława Balbusa i Edwarda Balcerzana mieli się zastanawiać nad tym, „Czy metafizyka przetrwała w XX wieku?”, ale jej uczestnicy skoncentrowali uwagę na pytaniu, czy Julian Przyboś był poetą metafizycznym. Spotkanie, zorganizowane przez wydawcę, Wydawnictwo Naukowe UAM, odbywało się 3 października br. w CK „Zamek”. Obecni byli przedstawiciele Instytutu Filologii Polskiej, przybył prorektor Uniwersytetu prof. Bogdan Walczak, zaproszenie przyjęły córki poety: panie Wanda i Uta.

Pytanie: czy Julian Przyboś był poetą metafizycznym - postawił prof. M.P. Markowski z UJ podczas konferencji naukowej, której owocem jest właśnie wydana książka. Konferencja odbyła się w 2001 r. w Poznaniu. Znaczenie wcześniej, w 1992 r., interpretację Przybosia w kontekście



Julian Przyboś, 1966 r.  
(ze zbiorów prywatnych Uty Przyboś,  
przedruk z książki „Stulecie Przybosia”)

metafizycznym zaproponował prof. Edward Balcerzan, w związku z zaproszeniem na pierwszą międzynarodową konferencję poświęconą twórczości Przybosia, zorganizowaną przez Tymoteusza Karpowicza w Chicago. Proponując taki temat, poznański profesor odniósł wrażenie, że T. Karpowicz pojmując metafizyczność jako cechę deprecjonującą poezję, zatem niestosowną wobec Przybosia. Tymczasem prof. Balcerzan, za Witkacym, traktuje metafizykę jako „dziedzinę, w której sztuka znajduje najpełniejszą realizację”, bowiem uwzględnia pytania o sens własnej egzystencji, o jedność z bytem, z wszechświatem, niepewność, tajemnicę itp. Uznał, że jego temat może wyrwać Przybosia ze stereotypowego myślenia o nim jako o dufnym racjonalistcie, mistrzu warsztatu poetyckiego, który osiąga doskonałość techniczną, czyniącą z jego poezji coś w rodzaju kościoła bez Boga. Zwrócenie uwagi na uobecnione w różny sposób w dorobku Przybosia elementy metafizyczne miało też uczynić jego poezję bliższą współczesnemu czytelnikowi.

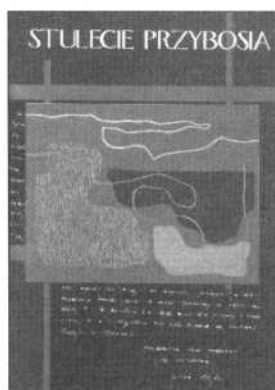
Prof. Balcerzan zauważył, że podczas konferencji w Poznaniu, metafizyczność była wartościowana przez poszczególnych

autorów albo pozytywnie - jako przejaw najwyższego poziomu artystycznego i myślowego, albo negatywnie - jako pomyłka logiczna poety. Różne pojmowanie metafizyczności i sytuowanie wobec niej Przybosia ujawniło się także w wypowiedziach trojga badaczy poproszonych o udział w dyskusji promocyjnej.

Zdaniem prof. Ewy Rewers (Zakład Kultury Współczesnej Instytutu Kulturoznawstwa UAM) „każdy, kto ma do czynienia z językiem, kto wobec języka jest zobowiązany swoją profesją poetycką, zawsze pozostaje w obrębie metafizyki”. Badaczka uważa, że nie można mówić o jednej metafizyce, np. o metafizyce światła, lecz o wielu metafizykach. Wyraziła jednak przekonanie, że nie należy doszukiwać się zbyt wiele filozofii w poezji, której zwykli czytelnicy nie ujmują w kategoriach filozoficznych.

Historyk sztuki, dr Piotr Juszkiewicz (Zakład Historii Sztuki Nowoczesnej Instytutu Historii Sztuki UAM), opowiedział się za pozytywnym wartościowaniem metafizyki jako elementu sztuki XX wieku, gdyż - jak stwierdził - „negatywne cechowanie myślenia czy sztuki poprzez przypisywanie jej metafizycznego wymiaru nie zaowocowało żadnym satysfakcjonującym pomysłem na uporanie się ze zjawiskiem głębi doświadczenia artystycznego”. W obrębie formacji awangardowej i twórczości Przybosia wskazał zarówno elementy metafizyczne (np. pojmowanie formy jako narzędzia, a zarazem świadectwa kontaktu z transcendencją), jak i antymetafizyczne (np. forma jako przedmiot analizy historycznej, oko jako instrument poznania). Stąd obok utopii społecznych obecne są też w tej poezji antyutopie - świadomość zagrożeń związanych ze współczesną cywilizacją; obok zachwyty dla rozumu - niemal chrześcijański mistycyzm, a rygor intelektualny przeplata się z niezwykłymi paranormalnymi zdarzeniami.

Prof. Stanisław Balbus (Katedra Teorii Literatury UJ), uznał generalnie za słuszną tezę prof. M. P. Markowskiego, że Przyboś nie był poetą metafizycznym, lecz antymetafizycznym. Jednak na podstawie lektury wszystkich utworów Przybosia w kolejności ich powstawania doszedł do wniosku, że poeta „zmienił się biegunowo” od tomu *W głąb las* (1932): „Ten nowy Przyboś jest niewątpliwie metafizyczny, dramatycznie, a nawet rozpaczliwie metafizyczny”. Biorąc pod uwagę „późnego” Przybosia, prof. Balbus dostrzegł przebliski metafizyczności także w wielu jego wczesnych utworach.



Podsumowując, profesor Balcerzan skonstatował, że z upływem lat zmieniał się nie tylko autor *Równania serca*, ale również refleksja nad nim. „Wczesny” Przyboś - bardzo sugestywny i apodyktyczny w manifestach i nakazach - budził skrajne reakcje odbiorców: prowokował do przeciwstawienia się, albo zmuszał do podporządkowania się. Natomiast dzisiaj twórczość poety posłużyła uczestnikom dyskusji jako pretekst do zaprezentowania

własnych, bardzo różnych poglądów, metodologii czy indywidualnych doświadczeń badawczych.

Jedno wydaje się pewne - wielowymiarowa poezja nie przestanie wyzwalać twórczych dyskusji. Jak zauważył prof. Balbus, parafrazując wypowiedź prof. S. Barańczaka - „poezja polska zawdzięcza Przybosiowi więcej niż chciałaby do tej pory przyznać”.

DANUTA CHODERA

## Targi Książki w Krakowie

W dniach od 24 do 27 października br. odbyły się 6. Targi Książki w Krakowie. W ostatnich latach stały się one najpoważniejszą krajową imprezą tego typu w Polsce. Tegoroczna edycja Targów zgromadziła 296 wystawców, wśród których znalazło się również Wydawnictwo Naukowe UAM, prezentujące 140 najnowszych tytułów oraz uczestniczące w spotkaniu promującym książkę *Stulecie Przybosia*, zorganizowanym na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Targi Książki w Krakowie przyciągają specyficzną atmosferą, wieloma imprezami towarzyszącymi, możliwością spotkania znanych ludzi związanych z literaturą. Wśród najciekawszych twórców, którzy pojawili się w Krakowie, byli m.in.: Wisława Szymborska, Joanna Olczak-Roniker, Jerzy Kern, Leszek Kołakowski, Jan Miodek, Sławomir Mrożek, Jerzy Pilch.

Jednym z wydarzeń 6. Targów Książki w Krakowie była prezentacja makiety faksymilowej edycji pelpińskiej Biblii Gu-

tenberga. Podczas Targów odbyło się spotkanie bibliotekarzy (25 października), pod hasłem „Czy powieść staje się przeżytkiem?”. Z okazji 130-lecia Wydawnictwa WAM zorganizowano wystawę starego sprzętu drukarskiego; pokazano m.in. prasę introligatorską (ok. 1900 r.), maszynę do złożenia okładek książek wykonaną w Wiedniu (ok. 1890 r.), narzędzia introligatorskie wykończone kamieniami półszlachetnymi (ok. 1920 r.), pieczęcie metalowe i z agatu (ok. 1920 r.) itp.

Jak zwykle Targom towarzyszył Konkurs im. J. Długosza, nagradzający najwybitniejsze dzieło z zakresu humanistyki, napisane przez polskiego autora. Uroczysta gala - finał Konkursu, odbyła się 24 października br. w Kopalni Soli w Wieliczce. Laureatem konkursu został w tym roku Jan Błoński za monografię pt. *Witkacy* (Wydawnictwo Literackie). Uroczystą galę uświetnił koncert Marka Grechuty.

IWONA MARUSZEWSKA

## Przyboś przed ponowoczesnością



Po promocji: z prawej dyr. I. Maruszewska

24 października 2002 roku w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się promocja Jubileuszu Księgi „Stulecie Przybosia”, pod red. Stanisława Balbusa i Edwarda Balcerzana, wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM w Poznaniu. (Książka jest owocem konferencji zorganizowanej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w marcu 2001 roku, w setną rocznicę urodzin Juliana Przybosia).

Krakowska promocja zgromadziła wybitnych literaturoznawców, a także miłoś-

ników poezji Juliana Przybosia. Motywem przewodnim spotkania i wielowątkowej dyskusji stało się minione Stulecie Poezji i fenomen Przybosiowskiej „poezji nadmiaru”. (Głosy w dyskusji: Stanisław Balbus, Edward Balcerzan, Anna Burzyńska, Adam Dziadek, Stanisław Jaworski).

Niezwykłym pomysłem organizatorów spotkania było skonfrontowanie „estetyki nadmiaru” Juliana Przybosia z ideami ponowoczesności. Julian Przyboś - człowiek poeta Awangardy - jawi się w tym kontekście jako twórca antycypujący główne wątki postmodernizmu (idee, które swe rozwinięcie i pełnię osiągnęły wiele lat po śmierci Poety!).

Twórczość Przybosia - choć tak mocno osadzona w rzeczywistości swoich czasów - nie daje się zamknąć w raz ustalonej ramie, definicji, a nawet epoce. Julian Przyboś - Mistrz poetyckiego słowa i obrazu - intryguje, zaprasza do ponownej lektury wierszy, inspiruje młode pokolenie badaczy i miłośników poezji.

HALINA OSZMIANŃSKA

*Życie z książką* to tytuł pamiętnika Zuzanny Rabskiej. Książka, to - lapidarnie powtórzę - całe moje życie od wczesnego dzieciństwa. Miałem 7 lat, gdy powiedziałem Ojcu, że jak będę duży będę pisał książki tak jak pan Przyborski. Życie dowiodło, że książki mojego pióra niepełnie są takie jak Przyborskiego, ale poruszają tak samo zagadnienia historyczne. Dawnymi laty czytałem wyznania pewnego Francuza, którego nazwiska nie pamiętam, a który napisał: *A mon âge on ne lit plus onrelit* (w moim wieku nie czyta się już, tylko się odczytuje). Znaczenie tych słów zrozumiałem dopiero w podeszłym wieku. Całą literaturę, która jest mi szczególnie bliska, podzieliłbym na kilka grup.

Dużą część mego czasu poświęcam czytaniu lektury młodzieżowej, ale czytam tylko takie książki, z którymi miałem do czynienia w dzieciństwie. Nie dlatego, żebym uważał, że dzisiejsi pisarze źle piszą, ale dlatego, że lektura autorów mojego dzieciństwa przenosi mnie w świat dawno miniony, cofam tą drogą życie wiele dziesiątków lat.

Literatura piękna, polska i obca, która jest elementem wykształcenia każdego kulturalnego człowieka, uczy życia i uczy kultury. Literaturę piękną wybiera sobie każdy człowiek według upodobania.

Literatura fachowa jest szczególnie ważna u pracowników naukowych. Muszą oni uważnie śledzić piśmiennictwo naukowe w kraju i świecie. Znaczą prace ogólne i prace swojej specjalności.

Jako człowiek wierzący, sporo uwagi poświęcałem i nadal poświęcam literaturze religijnej. Szczególne miejsce zajmuje Pismo Święte.

Są jeszcze książki czytane „z potrzeby serca”; do nich należy Sienkiewicz.

Literatura lekka, albo jak ją nazywam rozrywkowa, to kryminały i literatura podróżnicza, a zwłaszcza relacje z polowań. Zawsze marzyłem o podróży do Afryki Wschodniej, śladami polskich podróżników: Sienkiewicza, Mycielskiego, Wodzickiego. Marzyłem o safari z Eustachym Sapiehą w Kenii. Nigdy do Afryki nie pojechałem, za to często przenoszę się tam w marzeniach, z książką podróżników w rękę.

### Mój Sienkiewicz

Z Sienkiewiczem, ukochanym moim Sienkiewiczem, zaznajomiłem się dość wcześnie. Jedną z pierwszych książek,



Prof. JANUSZ PAJEWSKI

## Całe życie z książką

jakie otrzymałem w prezencie od Rodziców, była Trylogia - miałem wówczas osiem lat. Na szczęście nie była to wersja dziecięca a oryginalne dzieło Sienkiewicza. Początkowo zachwycały mnie sceny batalistyczne, bitwy, szarże, ale czytałem Sienkiewicza z coraz większą pasją, która przerodziła się w wielką miłość. Zacząłem sięgać po inne książki tego autora. Rzecz niepodobna do wyjaśnienia, ale „mój Sienkiewicz” to autor trzech dzieł: *Trylogii*, *Krzyżaków* i *W pustyni i w puszczy*.

Sienkiewicz to moja recepta na trudne i złe chwile. Gdy jestem silnie wzruszony, gdy jestem wzburzony lub zdenerwowany, gdy nie mogę spać ani pracować, biorę do ręki Trylogię, i już po chwili staję się innym człowiekiem, w innym żyję świecie. Raz jadę z panem Michałem na podjazd tropić tatarskie czambuły, innym razem ze Skrzetuskim z obłązonego Zbaraża przekradam się przez stawy, mokradła, szuwały, żeby błagać króla o pomoc dla obłązonych, jeszcze innym razem wraz z Kmicicem bronię Jasnej Góry, czy przez góry przeprowadzam króla do kraju. Często za towarzysza mam pana Zagłobę, wspaniałego kompana, moją największą sympatię, zdolną przywrócić mi humor i optymizm. Nie można przecież w obecności Zagłoby martwić się i smuć, wszak: *głupi kto smutki prowiantuje, zamiast je o głodzie trzymać, żeby bestie zdechły jak najprędzej, cóż to są bowiem smutki, jeśli nie myszy, które gryzą ziarna wesoleści, złożone w naszych sercach*. Na smutki Zagłoba nie pozwala, smutki „na bory, na lasy” przepędza. Wspaniały jest humor Zagłoby, humor staropolski, rubasznym czasem, nigdy wulgarny. Sam nie traci rezonu nigdy, ma trzeźwą głowę, jest przebiegły, odważny, mężny i nawet z największej opresji potrafi wyjść obronną ręką. A że „wielką wziął od natury powściągliwość”, postawa jego nie wszystkim może wydaje się szczytem odwagi, niektórzy mają go za tchórza. Ale czy tchórz zdobyłby się na to, aby zdrzeć z Bohunem i porwać mu Helenę, czy rzuciłby się do okopów kozackich, aby wynieść stamtąd ciało zabitego przyjaciela,

Podbipięty? Któż zresztą znał Zagłobę lepiej niż pan Michał Wołodyjowski, a ten przecież mówił o nim: *mężny on w potrzebie bywa jako Achilles, ale woli Ulissesa iść śladami*.

Tak, miał rację Kazimierz Wyka, gdy w artykule o Sienkiewiczu napisał, że przynosi on ludziom „budujący wy-poczynek”. Doświadczam tego na sobie, i to doświadczam od wielu lat. Znam już całe fragmenty Trylogii na pamięć, a mimo to wciąż sięgam po nią na nowo i wiem, że sięgać nie przestanę, że nie znudzę się Sienkiewiczem i nie odłożę książek jego do lamusa. Wytchnienie daje mi zresztą nie tylko czytanie Trylogii, ale i rozmowy o niej.

Szczególną przyjemność sprawia mi korespondencja z prof. Zbigniewem Wójcikiem. Zadajemy sobie najtrudniejsze pytania, najbardziej podchwytliwe, dotyczą one oczywiście Trylogii. Nie chwając się, na wszystkie zadane pytania każdy z nas udziela prawidłowej odpowiedzi. Z Trylogii przepytuję moich uczniów, np. „Kiedy i gdzie pan Zagłoba zelżył króla szwedzkiego?” - to jedno z najbardziej podchwytliwych pytań. „Wtedy, kiedy dowiedział się o śmierci Rocha Kowalskiego” - słyszę najczęściej. Nie jest to odpowiedź prawidłowa; dowiedziawszy się o śmierci Rocha, Zagłoba bardzo, co prawda, rozpaczal, ale króla szwedzkiego Karola Gustawa zelżył

**Gdy jestem silnie wzruszony, gdy jestem wzburzony lub zdenerwowany, gdy nie mogę spać ani pracować, biorę do ręki Trylogię, i już po chwili staję się innym człowiekiem, w innym żyję świecie. Raz jadę z panem Michałem na podjazd tropić tatarskie czambuły, innym razem ze Skrzetuskim z obłązonego Zbaraża przekradam się przez stawy, mokradła, szuwały, żeby błagać króla o pomoc dla obłązonych, jeszcze innym razem wraz z Kmicicem bronię Jasnej Góry...**

dwa razy kiedy indziej. - Kiedy? Nie powiem. Albo inne pytanie: „Na ile lat wyglądał, a ile lat miał rzeczywiście pan Dziewiątkiewicz?”, albo jeszcze inne: „Jakie niebezpieczeństwo groziło pani Chocimirskiej?”

Profesor Juliusz Bardach, krytycznie usposobiony do Sienkiewicza, uznał mój rozdział o autorze Trylogii w *Pamiętnikach* jako interesujący dowód, czy przykład, stosunku czytelnika do ulubionego pisarza.

Na koniec zagadka dla czytelników: kto jest autorem, i z jakiej książki pochodzi ten fragment: *Nadeszła chwila rozstrzygająca. Do ataku, do potężnego uderzenia, gotuje się husaria polska. Powiedzie ją sam wódz naczelny, sam król. Z dala, pośród swoich i obcych, widnieje wspaniała postać okazalego męża na roslym, arabskim, bułanej barwy dzianecie. Sobieski ma na sobie biały żupan z chińskiego jedwabiu i ciemnoniebieski kontusz, na głowie kotpak z czaplím piórem przytwierdzonym kosztowną brylantową agrafą, w ręku hetmańską buławę. Przed królem dwaj chorążowie, jeden dzierży proporzec z Janiną, herbem Sobieskich, drugi wznosi włócznię z umocowanym skrzydłem sokolim, znakiem naczelnego wodza. W pogotowiu bojowym stoi husaria; ciężkie, roste konie; wspaniałe rycerstwo. Błyskają w słońcu hełmy i zbroje, widoczne z dala zarzucone na pancerze lwie i tygrysie skóry, z przodu las kopii, z tyłu wielkie, wysokie w górę wzniesione skrzydła; nadają one pędzącej husarii groźny, niesamowity wygląd. Sobieski skinął buławą, Zawarczały bębny, zagrzmiały litaury, zadźwięczały trąby. Masa ciężkiej jazdy runęła na nieprzyjaciela. (...) Król sam wie dzie swych husarzy do boju. Sam skoczył tak rezolutnie, że bardziej gregarium już agebat militem i dotąd consilio teraz exemplo wszystkich animując. Ciężka konnica z klusa przechodzi w cwał i jak huragan pędzi ku szeregom nieprzyjacielskim. A Turcy się nie cofają. Zagrały tureckie armaty, i jazda sułtańska rwie naprzód. Aż zderzyli się pierśią o pierś husarze i spahisi. Zderzenie było tak straszliwe, że z 2500 Polaków walczących w pierwszych szeregach, 20 zaledwie zachowało kopie nieskruszone. Husarze dobywają teraz koncerzy. Czoło jazdy tureckiej jest rozbite. Jeszcze walczą dzielnie dalsze oddziały spahisów gesto zaścielając trupem pobojowisko, ale opór ich słabnie, szeregi ich łamią się, pękają, zaczyna się odwrót?*

(Oprac. AKP)

## Halloween inaczej, albo listopad na polsko-niemieckiej granicy

### Spektakl Koła Polonistów w Collegium Polonicum

Słubicka polonistyka nie ma jeszcze tak zwanych tradycji. Nie działa tu żadna znacząca organizacja literacka, nie istnieje znaczące pismo, wszystkie znaczące konkursy teatralne także odbywają się gdzieś indziej. Dlatego na pochwałę zasługuje inicjatywa tamtejszych studentów II roku Filologii Polskiej: nic sobie nie robiąc z braku tak zwanego środowiska, założyli oni Koło Naukowe Polonistów: *Verbum-Sekcja*. I w ramach inauguracji wystawili spektakl. Na całkiem niezłym poziomie.

#### Wieczór martwych ciał i żywych dusz...

... odbył się 5 listopada 2002 roku o godz. 20.00 w Collegium Polonicum w Słubicach. W nastrojowo zaaranżowanym wnętrzu, przy kieliszku niemieckiego wina, studenci uwodzili publiczność recytacją prozy i poezji tanatycznej. Spektakl pomyślany był jako alternatywa dla amerykańskiego Halloween; chodziło o zwrócenie uwagi na europejskie tradycje „oswajania śmierci”. Ubrani na czarno aktorzy przedstawiali wybrane fragmenty m.in. z Szyborskiej, Herberta, Wojaczka, a także stricte biologiczne, zacierpnięte z medycznych leksykonów, definicje śmierci i końca ludzkiego życia. Nie zabrakło również twórczości własnej: część prezentowanych tekstów napisał student Paweł Długosz.

Oś spektaklu stanowił dialog dwojga lekarzy (jedyne postaci ubrane na białe), którzy dywagowali na temat zalegającego ich gabinet trupa. Lekarze kpili z banalności istnienia i w ironiczny sposób „przypominali” o konieczności śmierci. W przeciwieństwie do zdecydowanie uczuciowych recytatorów, reprezentowali opcję racjonalistyczną: śmierć w ich rozumieniu stanowiła zjawisko cielesne i, na dodatek, mało estetyczne. Metafizyka końca sprowadzała się tu do motywu rozkładającego się ciała, otoczonego przez muchy. Nie chodziło jednak bynajmniej o epatowanie brzydota, tylko o dążenie do pełni. Stanowisko lekarzy tworzyć miało dopełnienie poetyckich wizji i lirycznych wspomnień. Stary i wypróbowany kontrast także i tym razem spełnił swoją rolę: oglądając spektakl słubickich studentów miało się wrażenie, że są w nim właściwie dobrane proporcje powagi i śmiechu. Deklamacja przeplatała się z muzyką (bardzo dobry głos studentki Elżbiety Besaraby), proza z poezją. Z całą pewnością spektakl *Verbum-Sekcja* w niczym nie przypominał szkolnej akade-

mii literackiej czy egzaltowanego wieczorku poetyckiego. Wręcz przeciwnie: zmuszał do tego, by choć przez chwilę zastanowić się nad śmiercią. Nad jej powszedniością, dramatyzmem, powagą. Kot z wiersza Szyborskiej przez chwilę stał się naszym kotem, ofiary ataku terrorystycznego z 11 września naszymi ofiarami a przybyły nagle z samego nieba Anioł (recytujący zmartwychwstałki\* Agnieszki Kuciak) naszym Aniołem.

#### Ciąg dalszy nastąpi...

...niebawem. *Verbum-Sekcja* obiecała po spektaklu, że wieczór zaduszkowy nie był spektakularnym, jednorazowym wydarzeniem. Że zespół zamierza działać i że publiczność może go trzymać za słowo. W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę, że takiej publiczności, jak ta w Słubicach, naprawdę warto coś obiecać. Po pierwsze, przyszła jej taka liczba, że spektakl musiał być grany dwa razy (sic!). Po drugie, tworzyli ją studenci nie tylko polonistyki, ale również innych kierunków Collegium Polonicum (w samym przedstawieniu brali udział również przedstawiciele gospodarki przestrzennej i kulturoznawstwa z Viadriny!) oraz spora liczba osób z zewnątrz. Po trzecie wreszcie, była to publiczność, która chciała i umiała słuchać....

\* \* \*

Nie chciałabym, aby Wierni Czytelnicy pomyśleli, że gdzieś zniknął mój drogocenny krytycyzm. Bo nie zniknął. Także w opisie tego spektaklu mogłabym go uruchomić: można by się wszak przychylić do dykcji aktorów, do oprawy muzycznej, do stopnia pamięciowego opanowania tekstów, do samej idei spektaklu wreszcie. Ale tym razem (wyjątek, potwierdza regułę!), tego nie zrobię. Bo jestem pełna uznania dla studentów ze Słubic: że im się chce, że próbują mimo tak zwanych niekorzystnych warunków zewnętrznych, że nie dają sobie wmówić prowincjonalności. Postawa taka zwyczajnie mnie przekonuje - jestem pewna, że dzięki temu już niebawem Collegium Polonicum stanie się tym, czym być powinno: przygranicznym centrum Europy Środkowej i Wschodniej. Czego Słubicom i sobie życzę.

ANNA ARTWIŃSKA

\* Żartobliwe wierszyki, poświęcone konkretnym osobom, dotąd niepublikowane (przyj. red.).



Collegium Maius

System Informacji Geograficznej jest narzędziem informatycznym umożliwiającym przestrzenną wizualizację informacji o takich obiektach jak ulice, budynki, linie energetyczne, sieć rzeczna, użytkowanie ziemi itp., które zgromadzone są w rozległych systemach baz danych. Przedstawienie na mapie różnych obiektów - elementów środowiska geograficznego - pozwala na wszechstronną analizę lokalizacji zjawisk oraz procesów przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych, a także pomaga w podejmowaniu optymalnych decyzji w zarządzaniu środowiskiem.

Od czterech lat, w trakcie Tygodnia Świadomości Geograficznej (18-22 listopada) National Geographic Society organizuje światowy GIS Day (Dzień Sys-

## VI Poznańskie Dni

W dniach 2-5 X 2002 roku odbyły się VI Poznańskie Dni Książki Naukowej. Impreza, która w ubiegłym roku świętowała swój mały jubileusz, wpisała się już na trwałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych rozpoczynających co roku akademicki październik w Poznaniu.

Organizatorem imprezy jest Wydawnictwo Naukowe UAM, komitet współtworzą: prof. Przemysław Hauser (przewodniczący), Iwona Wegner-Maruszewska (wiceprzewodnicząca), Olcha Sikorska (sekretarz). Impreza odbywała się pod patronatem honorowym rektora UAM, prof. Stanisława Lorenca. Uroczystego otwarcia dokonał prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak. Inaugurację uświetnił mały koncert Moniuszkowski w zabytkowej, pięknej Sali Cesarskiej.

Centrum Kultury „Zamek” przyjęło w swe gościnne progi rekordową - jak na targi specjalistyczne - liczbę 66 wystawców. Urozmaiconą, różnorodną ofertę nowości wydawniczych poznańscy miłośnicy książki naukowej mogli poznać - i spośród niej nabyć coś dla siebie - w Holu Wielkim C.K. „Zamek” w ciągu 4 dni targów. Interesującą ekspozycję przedstawiły politechniki, po raz pierwszy prezentujące wspólnie swój wydawniczy plon na stoisku Wydawnictw: Politechniki Poznańskiej, Białostockiej, Częstochowskiej, Radomskiej, Śląskiej, Świętokrzyskiej, Warszawskiej, Wrocławskiej i Koszalińskiej. Na uwagę zasługuje także



GIS Day  
w UAM

## Jak przestrzenna analiza środowiska przyrodniczego zmienia oblicze współczesnego świata

temów Informacji Geograficznej). Dzień GIS-u - nowoczesnej technologii, która w oparciu o przestrzenną analizę środowiska przyrodniczego zmienia oblicze współczesnego świata, obchodzony jest również w Polsce. W tym roku, 20 listopada, w Poznaniu zorganizowali go pracownicy Wydziałowej Pracowni Komputerowej na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych.

GIS coraz szerzej wnika w nasze codzienne życie. Systemy Informacji Geograficznej są wykorzystywane do rozwiązywania wielu problemów dotyczących ochrony zdrowia, zagospodarowania terenu, działalności gospodarczej, edukacji, bezpieczeństwa publicznego, turystyki itp. Przy pomocy Systemów Informacji Geograficznej wykorzystujących techniki satelitarne można zoptymalizować czas i koszty dostawy energii, transport miejski, dojazd do pożaru, zorganizować akcję ratunkową. Technologia ta pomaga w wyborze najlepszego miejsca na lokalizację budynków mieszkalnych, szkół, restauracji, sklepów czy wysypisk śmieci, umoż-

liwia korzystanie z interaktywnych map w Internecie, jak również służy do kartograficznego opracowania map różnego przeznaczenia. Celem Dnia GIS-u jest uświadomienie społeczeństwu znaczenia tych systemów na polu nauki, technologii informacyjnej, działań administracyjno-społecznych i gospodarczych. W tym dniu na całym świecie profesjonalści wprowadzają młodzież i osoby zainteresowane w tajniki GIS-u.

W ramach poznańskich obchodów Dnia GIS-u w holu Collegium Maius urządzono prezentację dla studentów i uczniów szkół średnich. W otwarciu spotkania wzięli udział prodziekan WNGiG prof. Zygmunt Młynarczyk oraz prof. Andrzej Kostrzewski - opiekun nowego kierunku studiów o nazwie geoinformacja, kształcącego specjalistów GIS-u. Pracownicy WNGiG przedstawili prelekcje i pokazy komputerowe nt.: Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość GIS'u (dr Zbigniew Zwoliński), Cyfrowa analiza rzeźby terenu (dr Alfred Stach), GIS w nauczaniu geografii (dr Iwona Piotrowska), Wirtualne krajobrazy

- zastosowanie cyfrowych modeli rzeźby terenu do tworzenia fotorealistycznych krajobrazów (dr Alfred Stach), Zastosowanie GPS w tworzeniu przestrzennych baz danych (dr Alfred Stach). Ponadto przedstawiciel firmy ESRI Polska zaprezentował rodzinę programów komputerowych ArcGIS (mgr inż. Marcin Dębski). Przy specjalnie przygotowanych stanowiskach komputerowych podłączonych do internetu nauczyciele akademicy (dr M. Mazurek, dr R. Kołander, mgr R. Kruzyk, mgr L. Wierchowicz) demonstrowali młodzieży możliwości programów komputerowych z zakresu Systemów Informacji Geograficznej. W przerwach między prelekcjami dr B. Medyńska-Gulij przeprowadzała konkursy z wiedzy o GIS-ie, z nagrodami ufundowanymi przez ESRI Polska. W holu dostępnych było wiele czasopism popularnonaukowych na ten temat. W ten sposób i na naszej uczelni profesjonalści wskazywali zainteresowanym, gdzie i jak można czerpać korzyści z nowej dziedziny nauk geograficznych.

**MAŁGORZATA MAZUREK  
ZBIGNIEW ZWOLIŃSKI**

## Książki Naukowej

oryginalna oferta Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych, która zaprezentowała nie tylko książki w wersji elektronicznej, ale także projekt integracji systemu bibliotecznego pn. *Biblioteka Cyfrowa*.

Na spotkaniu podsumowującym targi wielu wystawców podkreślało - mimo kryzysu rynku czytelnictwa - satysfakcjonujące rezultaty handlowe oraz fakt, że główna idea spotkań tego rodzaju - to znaczy integracja środowiska polskich oficyn naukowych z akademickim środowiskiem czytelników - znalazła w Poznaniu rzeczywiste potwierdzenie. Padła też propozycja, by organizatorzy podjęli próbę zainicjowania imprezy o zasięgu międzynarodowym.

Interesujący był nie tylko bezpośredni kontakt przy stoiskach wydawców, ale także oferta imprez towarzyszących. Już pierwszego dnia odbyło się spotkanie z Januszem Foglerem - prezesem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, poświęcone kondycji targów książki, które wywołało żywą dyskusję, często dotyczącą innych tematów nurtujących wydawców.

Na specjalną uwagę zasługuje prezentacja książki *Stulecie Przybosa* pod red. Stanisława Balbusa i Edwarda Balcerzana.\*

**IWONA MARUSZEWSKA  
HALINA OSZMIANSKA**

\* Piszemy o niej odrębnie (przyp. red.)

### Informacje

**Na temat** problemów młodzieży rosyjskiej wypowiedział się w wykładzie dla studentów I roku rusycystyki UAM konsul Siergiej Siemionow, z Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Poznaniu. Konsul był gościem dyrekcji Instytutu Filologii Rosyjskiej (dyr. prof. Antoniego Markunasa i wicedyrektora dr. Tadeusza Pacholczyka).

**Katedra Skandynawistyki i Baltologii** gościła w dniach 24-27 października wybitnych duńskich specjalistów w dziedzinie językoznawstwa. Prof. Henrik Galberg Jacobsen z Syddansk Universitet Odense, prof. Pia Jarvad z Dansk Spronavn Kobenhavn i cand. mag. Ken Faro z Kobenhavns Universitet odbyli spotkania z pracownikami i studentami oraz wygłosili wykłady.

**Od nowego roku** akademickiego Centrum Studiów Otwartych działa pod nowym kierownictwem; dyrektorem Centrum został prof. Jacek Sójka, dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa. Ośrodek powstały w roku 1989/90 kontynuuje tradycje odczytów i wykładów uniwersyteckich adresowanych do mieszkańców Poznania i regionu. Misją Centrum jest poszerzanie wiedzy i rozwijanie zainteresowań słuchaczy. Z wykładów prowadzonych na poziomie uniwersyteckim i wymagających od słuchaczy aktywności poznawczej, korzysta młodzież szkół średnich, studenci, nauczyciele i seniorzy. W planach ośrodka znajduje się stopniowe wprowadzanie programu kształcenia otwartego z użyciem mediów elektronicznych. W bie-

### Sygnaly

żącym semestrze Centrum wraz z Instytutem Filologii Polskiej zorganizowało cykl atrakcyjnych wykładów „Polscy pisarze - nobliści»».

**Sekretarzem European Association of Archaeologists** został wybrany ponownie dr Arkadiusz Marciniak z Instytutu Prahistorii UAM. Organizacja zrzesza ponad 1200 profesjonalnych archeologów z ponad 50 krajów świata. Wybory odbyły się podczas VIII dorocznej konferencji EAA w Salonikach.

**Dni Edukacji Prawniczej** od 5 do 7 listopada tym razem poświęciła ELSA karierom zawodowym absolwentów; ważnym elementem spotkań były Targi Pracy. Impreza odbywała się w Collegium Hipolita Cegielskiego.

**Dużym zainteresowaniem** cieszą się spotkania prof. Ireny Obuchowskiej z WSE z czytelnikami. Ostatnio (5 listopada) w Szczecinie, na „Zamkowe spotkania z psychologią i sztuką” z jej udziałem, przybyło 250 osób; rekordową frekwencję miał również zorganizowany w tym mieście w ramach „Akademii Nauczycielskiej” wykład Pani Profesor pt. „Szczęśliwy uczeń - szczęśliwy nauczyciel”.

**Pod nową redakcją**, w nowej szacie, rejestrują wydarzenia w Akademii Medycznej po zmianie władz rektorskich „Fakty AM”.

Tylko dobry strateg był w stanie pogodzić odległe miejsca i pokrywające się terminy wykładów oraz prezentacji. Organizatorzy festiwalu, chcąc ułatwić uczestnikom dokonywanie trudnych wyborów, przygotowali 40 pakietów, z których każdy proponował udział w kilku imprezach, dobranych czasem na zasadzie wspólnej myśli przewodniej, czasem zaś - całkowitego kontrastu i dowolności. Cóż bowiem łączy wykłady pt. „Biblijne implikacje judaizmu i chrześcijaństwa” oraz „Sztuka badań eksperymentalnych w hydrogeologii”? Na to pytanie mogą powiedzieć tylko ci, którzy wybrali Pakiet 9.

Pakiety były przeznaczone głównie dla grup zorganizowanych, jednak również indywidualny uczestnik mógł korzystać z tej wskazówki, co osobiście uczyniłam. Wybrałam przedpołudniową sesję w Sali



### Z V Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki

### Pakiet 23

Lubrańskiego w Collegium Minus UAM. Znakiem charakterystycznym proponowanych wówczas wykładów (Pakiet 23) była ich muzyczność, co w moim przekonaniu gwarantowało oprócz solidnej dawki nowych wiadomości także chwile relaksu. Nie zawiodłam się. Prezentacja „Zagrajmy na ośmiu strunach” przygotowana przez dr. Piotra Klafkowskiego z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM była dla mnie radosnym zaskoczeniem. Znałam już z wykładów w Collegium Historicum szerokie zainteresowania dr. Klafkowskiego buddyzmem, kulturami Dalekiego Wschodu oraz Wysp Brytyjskich, ale muzyczny akcent z Norwegii - to było coś nieoczekiwanego. Nieoczekiwana była opowieść o pochodzących z południowo-zachodniej Norwegii skrzypcach Hardanger, które mają osiem strun i dzięki temu muzyk może wydobywać z instrumentu niezwykle dźwięki, zaskakujący

sam wygląd skrzypiec (jest to jedyny w Polsce egzemplarz!), kunsztownie inkrustowanych w roślinne wzory, ozdobionych masą perłową. Nieco mniejszych od normalnych skrzypiec, jakby delikatniejszych, bardziej kruchych, z bardzo wysokimi otworami rezonansowymi, które sprawiają wrażenie, jak gdyby spoglądały na słuchaczy. A sama muzyka? Na wskroś norweska, bo skrzypce wykorzystywane są głównie do wykonywania marszy weselnych. Łączą się więc tu motywy ludowe, skoczne i dostojne, radosne i rzewne. Granie na ośmiustrunowych skrzypcach wymaga wielkiej wirtuozerii, inne niż w tradycyjnych skrzypcach jest tu palcowanie, inne - bardziej płynne - smyczkowanie. Nawet samo ich strojenie (bez pomocy kamertonu!) może nastreczyć wielu problemów, zwłaszcza że istnieje ok. 40 sposobów strojenia skrzypiec Hardanger. Ich niepowtarzalne brzmienie sta-

nowiło (i do dziś stanowi) inspirację dla kompozytorów skandynawskich. Tony jednego z najpopularniejszych marszy wygrywanych na nich można chociażby odnaleźć w utworze Edvarda Griega „Peer Gynt”. Wśród współczesnych twórców norweskich wielbicielem skrzypiec Hardanger jest Lars Skjerunheim. Zebrani w Sali Lubrańskiego słuchacze mogli poznać jeden z jego utworów pt. „Huldra mi”. Ta pełna smutku i żalu pieśń huldry (smukłej, złotowłosej, błękitnookiej istoty z mitologii skandynawskiej, która jest duchem opiekuńczym muzyków ludowych) na kilka chwil zamieniła Małą Aulę UAM w tonącą w mroku wioskę norweską. Na skale wznoszącej się nad zasypiającymi powoli małymi domkami śpiewała huldra - nieszczęśliwa, ponieważ nie mogła widywać swojego ukochanego. On jest człowiekiem, żyje w rytmie wyznaczanym przez wschody i zachody słońca. Ona może funkcjonować tylko nocą, gdyż słoneczne promienie zamieniłyby ją w kamień. Smutek niespełnionej miłości wprawił w niezwykle drzenie osiem strun skrzypiec Hardanger i serca zasłuchanych uczestników spotkania.

W innej tonacji, zdecydowanie bardziej swawolnej i zabawnej, odbywał się następny wykład z Pakietu 23. Dr Ewa Skwara z Instytutu Filologii Klasycznej UAM opowiadała o związkach antycznej komedii rzymskiej z operą „buffa”. Podobieństwa między utworami Plauta i Terencjusza oraz XIX-wiecznymi operami Gaetano Donizettiego i Gioacchino Rossiniego okazały się nader liczne. Ogromne tempo pracy (napisanie utworu zajmowało autorowi niekiedy zaledwie kilkanaście dni - rekordzistą miał tu być Donizetti, który swojego „Don Pasquale” napisał w dni 13), wielokrotne wykorzystanie



tytułów, wątków dramatycznych i muzycznych (np. stworzona przez Pierre'a Beaumarchais historia Figaro, cyrulika z Sewilii, była wykorzystana i przetworzona dla potrzeb sceny aż 12 razy!), cytaty, autocytaty i parodie utworów tragicznych, wreszcie sama kreacja sylwetek bohaterów łączą te odległe w czasie formy ekspresji scenicznej. Niewiele bowiem różni się plautyński zakochany młodzieniec (znany chociażby z „Żołnierza Samochwała”), bogaty ale nieporadny w swej miłości, której na przeszkodzie stoi stary, skąpy opiekun ukochanej bądź despotyczny rajfurka, od hrabiego Almavivy z „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego, który by osiągnąć szczęście w miłości potrzebuje pomocy sprytnego Figaro. Sam Figaro może odnaleźć swój prototyp w postaci antycznego niewolnika - istoty potrafiącej snuć intrygi, knuć podstępny, kłamać jak z nut a wszystko po to, żeby pomóc swojemu panu (jeśli jest to dobry i hojny młodzieniec) bądź zeń zakpić (o ile jest to stary skąpiec). Operowa amantka również żywo przypomina bohaterki komedii antycznych - niczym ówczesne hetery (o miłym usposobieniu i dobrym sercu, często-kroć pochodzące z dobrych rodzin, jedynie przez niesprzyjające okoliczności zmuszone do zajmowania się hańbiącym procederem) z kobiecym sprytem podejmuje intrygę, wodzi za nos zalecającego się do niej starca i ostatecznie w finałowej scenie śmieje się w ramionach ukochanego młodzieńca (niejednokrotnie z sakiewką starego zalotnika ukrytą za dekoltem sukni). W obu gatunkach scenicznych pojawiały się te same motywy, decydujące o rozwoju wydarzeń, np. motyw przebrania czy motyw listu. Bohaterowie otrzymywali tzw. imiona mówiące, które niczym wizytówka miały informować widzów z jakim typem charakterologicznym będą mieli do czynienia. I choć trudno byłoby twierdzić, że antyczne komedie stanowiły inspirację dla autorów oper „buffa”, to jednak trzeba przyznać, że pewien zasób środków scenicznych pozostał taki sam od stuleci. A może po prostu gusta publiczności nie zmieniają się mimo upływu czasu i zawsze jednaki śmiech będą budzić imizgi wiekowego starca do młodej panny czy psoty i podstępny zaradnego sługi, zaś w kantykach ze sztuk Plauta i w ariach Rossiniego pobrzmiwają podobna, rozbawiona nuta?

W ten sposób za sprawą dwóch prezentacji z Pakietu 23 przewędrowałam przez całą Europę z północy na południe. Towarzyszyła tej wędrowce muzyka - zmienna i ulotna, ale pozostająca gdzieś w myślach, powracająca złotymi promykami na przekór szarości Poznania, który w festiwalowe dni zasnuły deszczowe chmury. I chyba nie tylko mnie, ale również innym uczestnikom tych dwóch wykładów jeszcze długo po ich zakończeniu coś w duszy grało...

MONIKA MIAZEK

## Festiwal w Gnieźnie

Już po raz drugi najmłodsze dziecko Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Collegium Europaeum Gnesnense, jako jedyne spośród kilkunastu uniwersyteckich ośrodków zamiejscowych, wzięło nadzwyczaj czynny udział w jubileuszowej edycji Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. W ciągu dwóch dni (17-18 października br.) nie zabrakło miejsca ani czasu na interesujące wykłady, inspirujące spotkania, ciekawe wystawy oraz intrygujące dyskusje na ich temat. Publiczność, przybyła licznie na festiwalowe wykłady do Auli Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie, powitali prorektor UAM prof. Bogdan Walczak i dyrektor administracyjny CEG mgr inż. Paweł Arndt.

„Nie będzie jedności Europy dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”. Tymi słowami Jana Pawła II rozpoczął cykl wykładów otwartych pt. *Korzenie Europy* Metropolita Gnieźnieński Ksiądz Arcybiskup prof. dr hab. Henryk Muszyński. W swoim wykładzie inauguracyjnym o duchowych korzeniach i tożsamości europejskiej i ich implikacjach dla procesu integracji skupił się nie tylko na chrześcijańskich tradycjach Europy, lecz również na wyzwaniach i zadaniach, jakie czekają polski Kościół w dobie scalania kontynentu europejskiego. O wielokulturowości, stereotypach, problemach językowych i edukacji wielokulturowej w teorii i praktyce mówiła dr Aleksandra Boroń, której trafne i dowcipne przykłady niejednokrotnie doprowadzały słuchaczy do śmiechu. Dr Agnieszka Cybał-Michalska zapoznała audytorium z niepokojącymi

wynikami przeprowadzonych przez nią badań statystycznych, dotyczących poziomu wiedzy młodzieży na temat zjawiska integracji europejskiej i spraw z nią związanych. Na postawione przez siebie pytanie, czy jedność teatru można by porównać z jednością Europy, próbował odpowiedzieć dr Krzysztof Kurek, dzieląc swą wypowiedź na pięć aktów - jak przystało na „dobrze skrojoną sztukę”. Do minionych wieków natomiast przeniosła uczestników spotkania dr Barbara Judkowiak, mówiąca o owocnym napięciu w kulturze dawnej Rzeczypospolitej, czyli o wolności i ducha powinności. „Rzyskie podwaliny integracji europejskiej” to temat ostatniego wykładu, wygłoszonego przez mgr. Witolda Sobczaka.

Wykłady spotkały się z dużym zainteresowaniem wśród studentów, seminarzystów i młodzieży licealnej. Aula Seminarium (ogromne podziękowania za udostępnienie auli należą się ks. rektorowi Wojciechowi Polakowi) była wypełniona po brzegi, a w przerwach między wystąpieniami lektorów hol zalewał tłum zwiedzających wystawę *Z fundamentów Collegium*, zorganizowaną przez mgr. Tadeusza Sawickiego z Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. Ekspozycja, składająca się z gablot z zabytkami i barwnych tablic, pokazywała wyniki ratowniczych badań archeologicznych, prowadzonych na terenie budowy Collegium Europaeum Gnesnense w latach 2001-2002. Na przebadanym obszarze kilkudziesięciu arów odkryto 53 dość dobrze zachowane obiekty archeologiczne, pochodzące przeważnie z okresu wczesno-

*Sukces uczniów z LO im. Jana Kantego. Rektor Akademii Rolniczej prof. Erwin Wąsowicz gratuluje zdobywców I nagrody w konkursie na stronę internetową. Konkurs towarzyszący Festiwalowi nauki cieszy się dużym powodzeniem.*



średniowiecznego (II poł. X wieku - poł. XIII wieku). Znalezione w nich liczne zabytki: klucz żelazny, ozdoby kobiece, kościany grzebień tkacki, żarna kamienne, plakietka ozdobna odlana z ołowiu, przęślik gliniany, fragment koła rotacyjnego i wiele innych, w łącznej liczbie 150, znajdują miejsce na ekspozycjach muzealnych.

Organizatorzy nie zapomnieli również o miłośnikach sztuki teatralnej. Przewidziano dla nich niezwykle wydarzenie. Było to „spotkanie w konstruktywistycznej knajpie Tadeusza Kantora”, czyli impreza zatytułowana *Café Europa*. Odbyła się ona w Teatrze im. A. Fredry w Gnieźnie. W wieczorne wzięli udział aktorzy teatru *Cricot 2*, którzy grając w przedstawieniach Kantora, podróżowali z nim po całym świecie. O wożach i sukcesach międzynarodowych, ale również o trudach dnia codziennego i morderczych próbach, a przede wszystkim o wyjątkowej osobowości i charyzmie Tadeusza Kantora rozmawiał z nimi mgr Klaudiusz Świącicki. Był on także kuratorem wystawy *Małe ojczyzny Europy w teatrze Kantora*, która miała ukazać „jak bliskie Kantorowi miejsca, znalazły swe odzwierciedlenie w kolejnych spektaklach Teatru Śmierci”. Autor ekspozycji miał na celu również pokazanie „w jaki sposób artysta przetwarzał znany sobie świat i konstruował z jego poszczególnych elementów realność teatralną”. Wystawa była jakby spotkaniem dwóch przestrzeni, w których poruszał się Kantor: Wielopola - miejsca urodzin i Krakowa - życia w teatrze. Nie zabrakło pokazu żywych pomników a specjalnie przygotowana ścieżka dźwiękowa (ulubione motywy muzyczne Kantora), która towarzyszyła oglądającym wystawę, miała „wprowadzić zwiedzających w atmosferę krakowskich przedstawień”. Udało się to osiągnąć. Udało się nawet więcej: było bardzo kameralnie, przytulnie, ciepło. Wszyscy zajęli miejsca na sali widowiskowej. Wspomnienia aktorów zaczęły przeplatać się z pokazami zarejestrowanych na taśmie video fragmentów sztuk teatralnych artysty. W pewnej chwili publiczność została zaproszona do rozmowy - wszyscy staliśmy się współautorami spotkania z twórczością Tadeusza Kantora.

**EWA JARMAKOWSKA**

*A tu chemicy w Poznaniu demonstrowali swoje doświadczenia*



## Na Wydziale Fizyki

### Wirujemy na grudce błota?

Wykłady, pokazy i prezentacje fizyków zorganizowane 18 października w Centrum Dydaktycznym Wydziału Fizyki UAM na Morasku przez dr. Stefanę Habrytę zdominowały tegoroczną imprezę w Poznaniu.

Od wczesnych godzin rannych sale wykładowe przeżywały obłęd. Nie wszystkim udało się zobaczyć pokazy; przyjechała młodzież nie tylko z Poznania, ale prawie z całego województwa. Ci, dla których zabrakło miejsc w aulach i Auditorium, mogli obejrzeć bezpośrednio transmisję z pokazów na telebimie w przyziemiu, pozostali mieli jeszcze szansę śledzenia ich w internecie, dzięki transmisji on-line. A było na co popatrzeć.

Zaproszeni goście, dr J. Jarosz i dr A. Szczygielska z Uniwersytetu Śląskiego - tegoroczni finaliści międzynarodowego konkursu „Fizyka na Scenie” zaprezentowali dwa wykłady: *Jak widzimy świat* oraz *Mieszkamy na Ziemi wirującej planecie*. Szereg ciekawych zjawisk opartych na złudzeniach optycznych uzmysłowił nam, jak postrzegamy otaczający nas świat. Mogliśmy przekonać się, że tak naprawdę wirujemy w kosmosie na płynnej grudce błota.

Tegoroczny festiwal oczywiście nie mógł się obyć bez prof. W. Nawrocika, którego wykłady zawsze cieszą się dużą popularnością. Na wykład *Bez mechaniki ani rusz*, specjalnie przyjechało wielu chętnych (z Kościana, Włoszakowic, innych miejscowości). Nie zawiedli się. Pomysłowe i niebanalne doświadczenia, w których powodzeniu nie mała zasługa dr. J. Skupińskiego, a do tego dogłębne wyjaśnienie rządzących nimi zjawisk, bardzo przyciągają młodzież. Fizyka to oczywiście nie tylko mechanika. Pokazy z optyki klasycznej przygotowane przez dr. R. Zawodnego i dr A. Jendrzyczak oraz z akustyki przez dr A. Preis były okazją do zobaczenia doświadczeń, które na lekcjach fizyki są rzadkością.

Wiele osób przyjechało na wykład prezentujący kwantowe własności helu.

Grupa fizyków z Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem dr. W. Kempnińskiej postawiła sobie za cel bardzo



ambitne zadanie - pokazanie fontanny z helu oraz pająka Kapicy, które w 100% udało się zrealizować!

Równoległe z wykładami, w salkach dydaktycznych odbywały się prezentacje przygotowane przez poszczególne zakłady. Piękno eksperymentu fizycznego ujawniło się w prostych doświadczeniach, dzięki którym można było zobaczyć jak rosną kryształy oraz co dzieje się ze światłem w światłowodzie, zrozumieć dlaczego ogórek świeci, a dysk toczy się pod górkę, usłyszeć na żywo głos kaczora Donalda, zobaczyć zdjęcia z kosmosu, poznać najnowsze sposoby diagnozowania chorób serca, nowotworów, bezpłatnie zbadać wzrok, a nawet zobaczyć na własne oczy jak powstają okulary. Słowem można było dotknąć fizyki i przekonać się, że to co na tablicy opisują skomplikowane wzory, w praktyce nie trudno zrozumieć. W ciągu zaledwie sześciu festiwalowych godzin fizyka podbiła serca naszych młodych gości.

Podczas całej imprezy odbywały się liczne pokazy ratownictwa medycznego, dzięki którym można było dowiedzieć się między innymi jak prawidłowo udzielić pierwszej pomocy, projekcje filmów popularnonaukowych i pokazy multimedialne, kiermasz książki popularnonaukowej, a czas umiła kilkuosobowy zespół muzyczny. Była też okazja do odwiedzenia stoiska Dziekanatu Wydziału Fizyki i zapoznania się z warunkami przyjęć i możliwością podjęcia studiów na wydziale.

Ze względu na przekraczające najśmielsze oczekiwania zainteresowanie (odwiedziło nas 2500 osób z 45 szkół - od Poznania po Leszno, Słupcę i Piłę) śmiało można powiedzieć, że fizyka okazała się przebojem tegorocznego poznańskiego festiwalu i że warto tę tradycję kultywować. Dla młodych ludzi Festiwal to przecież niepowtarzalna szansa zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami nauki i ujrzenia na własne oczy jej związku z praktyką życia codziennego.

**Dr JOLANTA LATOSIŃSKA**  
**Mgr MAGDALENA LATOSIŃSKA**



## Aula koncertowa

• 341. program Koncertów Poznańskich (16.XI) stanowiła muzyka niemiecka, bardzo starannie i z trafnymi pomysłami interpretacyjnymi przygotowana przez Kai Bumana, dyrygenta rodem z Berlina, od wielu lat współpracującego z polskimi zespołami. Kolejny raz wywarł na Auli (wypełnionej omal po brzegi) jak najlepsze wrażenie. Dotyczy to przede wszystkim utworów orkiestrowych: poruszającej Uwertury „Egmont” Beethovena z logicznymi tempami i kontrastami narastającego dramatu, fragmentów Muzyki do „Snu nocy letniej” Mendelssohna, w których z przyjemnością można się było zasłuchać oraz kilku wybranych Tańców węgierskich Brahmsa. Porozumienie dyrygenta z muzykami radowało ucho. Natomiast nieco problemów stworzyły dwie utalentowane solistki: flecistka Jadwiga Sokołowska i harfistka Małgorzata Zalewska, próbujące momentami - w uroczym Koncercie C-durowym Mozarta - kroczyć własną drogą.

Interesujący - jak zwykle - komentarz Zbigniewa Pawlickiego, wzbogacił to spotkanie.

• W piątek (22.XI) filharmonicy pod batutą swego szefa Jose Marii Florencio Juniora, zmierzili się z dwoma utworami Edwarda Elgara, brytyjskiego kompozytora z przełomu XIX i XX stulecia, którego muzyka, przeżywająca renesans w zachodnim świecie, u nas ciągle bywa nowością. Wprawdzie swego czasu słyszeliśmy już z tej estrady (pod batutą Jacka Kaspszyka !) Preludium symfoniczne „Polonia”, w 1915 r. dedykowane Paderewskiemu, to mimo wszystko warto było przypomnieć ten rzadki przykład zaainspirowania wyobraźni angielskiego twórcy polskimi tematami pieśni patriotycznych. Z czysto zaś artystycznych względów, mogło usatysfakcjonować poznanie Introdukcji i Allegra na kwartet smyczkowy i orkiestrę smyczkową. Kwartet Śląski, tego wieczoru wcielając się w rolę solisty, współuczestniczył w wykonaniu jeszcze jednej ciekawostki repertuarowej, mianowicie Koncertu a-moll Louisa Spohra, Niemca tworzącego w XIX w. Ten utwór zabrzmiał w Polsce podobno dopiero po raz drugi. Natomiast finał wypełniła muzyka dobrze znana melomanom: VIII Symfonia Beethovena, zagrana w szalonym tempie, radośnie,

tak jak wyjątkowo usposobiony był kompozytor w czasie jej powstawania.

• „Wieczory z Amadeusem”, to cykl koncertów, które Agnieszka Duczmal, ze swą orkiestrą i wspólnie z naszym Uniwersytetem, zaproponowała poznaniakom na koniec 2002 r. 24. XI, na pierwszym z tej serii spotkaniu, Konstanty Andrzej Kulka przypomniał „Pory Roku” Vivaldiego w całej ich krasie, z wszystkimi odcieniami i zmiennościami „pogody”. Cudownie słuchało się znakomitego skrzypka, wyjątkowo dobrze tego dnia usposobionego do popisania się nie tylko własną wirtuozerią, lecz także szlachetnym współbrzmieniem z orkiestrą. Po przerwie zaś pieścił uszy słuchaczy Marc Laforet, srebrny medalista chopinowski z 1985 r., wtedy też ulubieniec publiczności, którego talent ładnie się rozwija i melomanom nadal przypada do gustu. Gra pięknym dźwiękiem z wysublimowaną muzykalnością. Koncert e-moll Chopina (w wersji ze skrzypcowym tylko akompaniamentem) oraz dwa bisy (Walc „minutowy” Chopina i Impromptu Es-dur Schuberta), były nader udane. Chciałoby się jednak następnym razem usłyszeć tego pianistę także w innym repertuarze.

(rp)

## Kroniki kaliskie

I Zjazd i Wystawa Absolwentów Zakładu Wychowania Plastycznego UAM w Kaliszu zorganizowane przez Koło Absolwentów stały się faktem. Z okazji 15-lecia powstania Zakładu i 10-lecia pierwszych dyplomów zarządzonej została jubileuszowa wystawa, w której udział zaznaczyło trzynaścioro absolwentów (na cześć nowo powołanego 13 Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM).

Zjazd to przede wszystkim spotkanie po latach byłych studentów z kadrami uniwersytecką; wspomnienia, refleksje, często towarzyszące im wzruszenie, obietnice odwiedzin, plany wspólnych artystycznych działań... Zjazd to dobra „chwila” by podziękować profesorom za przekazaną nam wiedzę i doświadczenie, z których dziś czerpiemy wzorce. Dla Koła Absolwentów Zjazd i wystawa stały się okazją, by podziękować osobom i instytucjom, które tworzyły, współtworzyły, swoim wkładem i zaangażowaniem dbały o rozwój naszej uczelni: począwszy od twórcy kierunku Wychowania Plastycznego - prof. Andrzeja Niekrasza oraz obecnego

dziekana Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego - prof. Jerzego Rubińskiego. Podziękowania i okolicznościowe medale odebrali także inni nasi profesorowie: prof. Andrzej Nawrot, prof. Andrzej Jocz, prof. Tadeusz Wołański, prof. Tadeusz Gaworzewski, pani adiunkt Katarzyna Wróblewska-Gronowska (opiekunka naszego pierwszego rocznika), adiunkci Zygmunt Baranek, Maria Podskarbi-Hebisz i inne osoby z grona kadry uniwersyteckiej.

W podobny sposób Koło Absolwentów uhonorowało przedstawicieli władz miasta: prezydenta Miasta Kalisza - pana Zbigniewa Włodarka i panią naczelniczkę Wydziału Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Kaliszu - Marzenę Ścisłą, dziękując za opiekę, patronat nad wystawami i działaniami artystycznymi naszych (wszystkich roczników) absolwentów - plastyków. Na ręce dyrektorów, kierowników placówek kulturalno-oświatowych: Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Kaliszu, Galerii „Wieża Ciśnień” w Kaliszu, Galerii Powiatowej w Ostrowie Wlkp., Galerii „Na piętrze” kaliskiego EMPIK-u spłynęły podziękowania za pomoc w organizowa-

niu wystaw, udział w plenerach artystycznych absolwentów. Przedstawicielom kaliskich mediów, gazet: „Ziemi Kaliskiej”, „Życia Kalisza”, „Głosu Wielkopolskiego” i Radia Centrum za propagowanie, nagłaśnianie i opisywanie wydarzeń z udziałem naszych absolwentów podziękowaliśmy w taki sam sposób.

To jedynie fragment oficjalnej części Zjazdu. „Bohaterami” wystawy są koleżanki i koledzy z Koła Absolwentów, których przedstawiam i opisuję w katalogu pilotującym imprezę.

Jestem szczęśliwy, że Zjazd się odbył i wzięli w nim udział liczni goście. Żyję nadzieją, że kolejne pokolenia będą kontynuować ideę zjazdów, budując w ten sympatyczny sposób historię i prestiż naszego kierunku edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych, Zakładu Edukacji Plastycznej a przez to naszej uczelni.

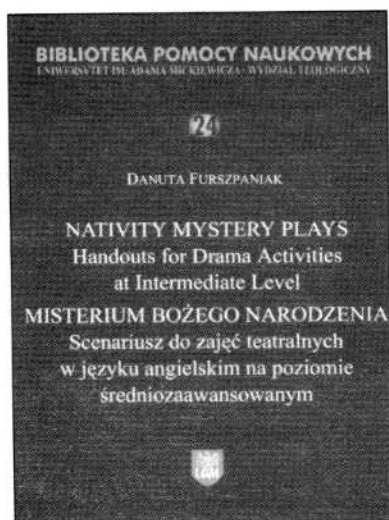
Wystawę Absolwentów oglądać można do połowy grudnia 2002 roku w Centrum Rysunku i Grafiki im. T. Kulisiewicza, ul. Łazienna w Kaliszu.

**MACIEJ GUŹNICZAK**

Pomysłodawca, organizator oraz dyrektor artystyczny I Zjazdu i Wystawy Absolwentów Zakładu Wychowania Plastycznego UAM w Kaliszu.

## Misterium poznawania języka

Danuta Furszpaniak ze Studium Języków Obcych UAM postawiła przed swoimi studentami nietypowe wyzwanie, proponując w toku kursu języka angielskiego przygotowanie inscenizacji teatralnej. Pisząc scenariusz „Misterium Bożego Narodzenia”, miała na myśli pracę twórczą studentów w kilkusobowych grupach wg rozpisanych ról i scen. Uczestnicy zajęć, wykorzystując cztery umiejętności językowe: czytanie, słuchanie, pisanie i mówienie, w oparciu o scenariusz teatralny, mają za zadanie ułożyć i przedstawić historię Bożego Narodzenia, Pokłonu Pasterzy oraz Hołdu Trzech Króli. Zajęcia wymagają jedynie znajomości języka na poziomie średniozaawansowanym.



We wprowadzeniu Autorka zauważa: „*Misterium Bożego Narodzenia*” według niniejszego scenariusza wielokrotnie było odgrywane na zajęciach i wystawiane przed publicznością. Wydaje się, że powodzenie, którym się cieszy ta realizacja, wypływa z jej autentyczności, spontaniczności i emocjonalnego zaangażowania studentów w pisanie i odgrywanie ról, jak również z ich osobistej satysfakcji z posługiwania się językiem obcym w celu komunikacji w rzeczywistości teatralnej.

Książkę wydał Wydział Teologiczny UAM w ramach Biblioteki Pomocy Naukowych.

Na zdjęciu: migawka z zajęć teatralnych prowadzonych w październiku 2002, fot. Stanisław Ossowski.



## Migawki z przedświątecznego Wiednia



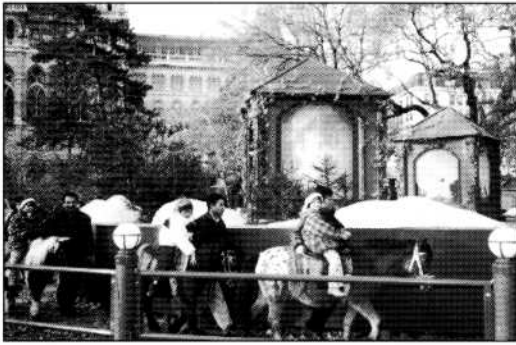
Późny listopad, a tu Wiedeń wita łagodnym, wręcz ciepłym powiewem. Przez Austrię przechodzi akurat fala saharyjskiego powietrza, niosąca drobiny piasku z dalekiej pustyni. Na rzecz kalendaraza przemawiają jednak opatulone konie na postoju fiaków pod Burgtheater, przy nich dostojni doróżkarze w pelerynach w stylu c.k. monarchii, pstrokate kubraczki co bardziej zadbanych psich elegantów, jak i kapturki spowijające róże z Volksgarten. Słońce przebija leniwie przez chmury, na ratuszu powiewa austriacka i unijna flaga, a na placu przed nim pojawiają się już pierwsze grupki przedszkolaków. Jest po dziewiątej, kramy otworzy swe podwoje i kuszą bombkami, aniołkami, swojsko wyglądającymi piernikowymi sercami, pełno zabawek, świecidełek i girlandy czerwonych krampusów - zbliża się szósty grudnia, kiedy to w Austrii św. Mikołajowi tradycyjnie towarzyszy właśnie krampus - diabełek karcący niegrzeczne dzieci.

### Tradycje świątecznych targów

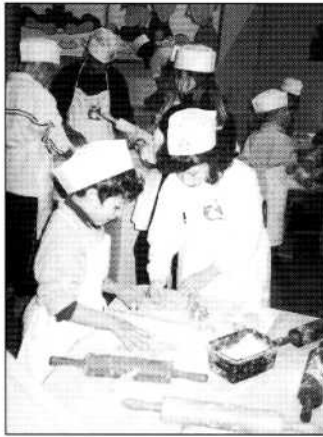
Kto raz się znalazł w tym okresie w Wiedniu, nie może nie wybrać się na któryś z przedświątecznych jarmarków, z których najstynniejszy, a zarazem pierwszy z całej serii, odbywa się właśnie przed wiedeńskim ratuszem. Tradycja Christkindlmarkt sięga aż XIII wieku. Już w 1294 roku wiedeńscy kupcy i rzemieślnicy uzyskali od księcia Albrechta I przywilej organizowania w grudniu świątecznego targu. Jego nazwa i miejsce ulegały przez wieki zmianom, ale tradycja pozostała i rozwijała się nieustannie. W XVI wieku odbywał się pod nazwą Thomasmarkt, od tego też czasu wprowadzono na nim pierniki i inne świąteczne łakocie, w XVIII w. przyjął miano „Nikolo- und Weihnacht-smarkt”, a także „Krippenmarkt” od wystawianych szopek, w epoce biedermeier w co moźniejszych domach pojawiły się choinki. Dopiero w czasach Kongresu Wiedeńskiego nastąpił zwyczaj obdarowywania się podarkami świątecznymi, co wpłynęło zarazem na wzbogacenie asortymentu proponowanych na jarmarku towarów. Wówczas jeszcze królował wyłącznie na placu Am Hof, obecnie Wiedeń oferuje dodatkowo, obok najbardziej okazałego Christkindlmarkt (od 1975 roku) - „wioskę świąteczną” na kampusie uniwersyteckim, wystawę szopek w kościele św. Piotra i pobliski mini-targ na Graben, starowiedeński Christkindlmarkt na Freyung, jarmark na deptaku Favoriten, w malowniczej dzielnicy Spittelberg, przed kościołem Maria Hilf aż po ambitny Kultur- und Weihnachtsmarkt, mający za scenę pałac Schönbrunn.

### O dodatkowych atrakcjach

Przedświąteczne targi nie ograniczają się bynajmniej tylko do handlowej oferty w charakterystycznych drewnianych stoiskach. Towarzyszą im imprezy kulturalne i dodatkowe urozmaicenia, z których szczególnie cieszą się dzieci. Nad placem ratuszowym góruje niemal 30-metrowa, stulet-



Na sąsiedniej stronie: „Poczta pod Chmurką”; powyżej - inne atrakcje Parku Ratuszowego.



Z lewej - ratuszowy warsztat piekarski; powyżej - świąteczne oświetlenie Kärntnerstrasse. Fot. (4) A. Wiśniewska

nia choinka, ofiarowana w tym roku przez Burgenland, obwieszona tysiącem (dokładnie!) lampek; pod nią stoi tradycyjna szopka z figurami naturalnej wielkości. Wiadomo już, że po świętach choinka przerobiona zostanie na parkowe ławki i budki lęgowe dla ptaków. Pod arkadami oglądać można burgenlandzkie szopki, a okazały hol Ratusza przerobiono na warsztaty dla małych majsterkowiczów, którzy z zapalem wykonują świąteczne upominki dla najbliższych: wazoniki i naczynia ceramiczne w kształcie serca, zdobione świece i woreczki z lawendą, dekoracyjne butelki i przyciski do korespondencji ze steatytu. Mali kucharze i cukiernicy, w wydzielonych boksach wypiekają ciastka, a na koniec wszyscy zabierają do domu swoje dzieła, pięknie zapakowane. Oczywiście rodzice muszą inwencję swych pociech opłacić - jeden seans: 3 euro: w oczekiwaniu na działwę pracującą pod opieką dorosłych specjalistów mogą za to napić się kawy w ratuszowej kawiarence.

Również i Schönbrunn, który szczyci się, słusznie zresztą, bardziej wysmakowanym charakterem sprzedawanych ozdób, nie pozostaje w tyle w zakresie dodatkowych atrakcji. Przy okazji dziewiątego już świątecznego kiermaszu w pałacowych salach można podziwiać wystawę „Weihnachten rund um den Globus”, na której zaprezentowano zwyczaję świąteczne z całego świata i paradę choinek, a dzięki wiedeńsko-krakowskiemu towarzystwu kulturalnemu nie zabrakło także akcentów polskich. W ramach warsztatów na Dziedzińcu Cesarskim (Kaiserhof) chętni próbują sił w zakresie sztuki rękodzielniczej, a na zapleczach dworskiej kuchni Caf Residenz dzieci wypiekają samodzielnie świąteczne pierniki w kształcie gwiazdek, dzwoneczków i gwiazdów, wszystko to oczywiście również za drobną euroopłatą. W godzinach popołudniowych odbywają się na pałacowym dziedzińcu koncerty adwentowe w wykonaniu zespołów i chórów z różnych stron świata. Zaprasza też świąteczna tombola do hojności na rzecz organizacji dobroczynnej „Menschen für Menschen” (Ludzie ludziom).

### O zmierzchu

Oczywiście, przedświąteczny Wiedeń nie kończy się na jarmarkach i iluminowanych ulicach (które, rzecz ciekawa, zapalają się w Wiedniu stopniowo - w roku 2002 jako pierwsza miała honor zabłysnąć 15 listopada Wallensteinstrasse, położona w odległej 20. dzielnicy). Świąteczne akcenty znajdziemy na każdym kroku - i w programach muzycznych, i na scenach teatrów, i w propozycjach szkół tańca szykujących się już do karnawałowego sezonu, na afiszach o pierwszych balach i w zapowiedziach kawiarnianych poranków o adwentowym zabarwieniu. Tym razem

jednak przede wszystkim dajmy się ponieść wyobraźni, która kreuje świat na najbardziej świątecznym wiedeńskim placu, gdzie pod wieczór nieodparcie ciągną setki osób spragnionych chwili oczarowania, a w sumie jest ich rocznie ponad trzy miliony - według szacunków organizatorów.

Gdy zapada zmierzch, wiedeński Ratusz rozbłyska tysiącami świateł, jak pałace z dziecinnych bajek, na wieży zapala się znamienna data „24”, zapowiadająca zbliżające się święta i iluminacja trwa nieprzerwanie aż do rana, czyniąc z tej części Ringu zakątek prawdziwie magiczny. Nastrój współtworzą drzewa w przyratuszowym parku, każde obwieszane innymi lampionami; przy najliczniejszym powiewie zaczynają swój migotliwy taniec bałwanki i paczki świąteczne, czerwone serca i koniki na biegunach, świetliste sowy, morsy i dzwoneczki tworząc niepowtarzalną grę świateł. Na głównym deptaku tymczasem coraz bardziej gęstnieje tłum przechadzających się zarówno wiedeńczyków, jak i turystów dowożonych autokarami i żądnych skosztowania paru odmian rozgrzewającego *punchu*, który, wlewany do granatowych kubków z wizerunkiem ratusza, stanowi widomy znak przystąpienia do rytuału przedświątecznych przyjemności. Oprócz dziesiątków kramów z kiczowatymi po większej części pamiątkami, dzieci pociągają pawilony ustawione w parku - tam kusi barwna karuzela ze świętym Mikołajem i wirujący domek Baby Jagi otoczony postaciami z bajek, „poczta pod chmurką” z pyzaty aniołkiem na dachu kryje filatelistyczno-numizmatyczne cymesy z okolicznościowym stemplem i kompletem euro-monet na czele, Johann Strauss wraz z orkiestrą skłania się i zaczyna koncert - za odpowiednim wynagrodzeniem rzecz jasna, a zmęczeni spacerem mają do wyboru przejażdżkę konikiem pony lub gwiazdkowym pociągiem - kolejką „Christkindl Express”, wyruszającą ze stacji o wdzięcznej nazwie *Herzlerbahnhof*. Gdy jednak wybije godzina dziewiąta, jedne po drugich zamykają się kramy, gasną światła na drzewach i czas opuszczać zaczarowany świat. Do akcji wkraczają brygady uzbrojone w bardzo tradycyjne miotły i szufle, i tylko gdzieś gdzieś rozbrzmiewa jeszcze śmiech rozbawionego towarzystwa, które pospiesznie przenosi się w pluszowe zacisze którejs z wiedeńskich kawiarni lub przypomina sobie o czekającym nazajutrz dniu pracy. Tylko *Herzlerbaum* ze swymi rozświetlonymi sercami nie gaśnie i trwa jak cichy strażnik w oczekiwaniu świtu.

Wszystkim, którzy zatęsknią do zapomnianych czasów dzieciństwa, polecam podróż do Wiednia w tym właśnie okresie roku, a gdyby było trzeba bliższych wskazówek, radzę zajrzeć do Austriackiego Ośrodka Kultury przy ul. Zwierzynieckiej 7, w którym niechybnie znajdzie się wykaz wiedeńskich atrakcji, łącznie z zapowiedziami tego co przed nami, choćby słynnych wiedeńskich balów.

ALEKSANDRA WISNIEWSKA

